

NASZ RYMANÓW

ISSN 1641 - 5515



MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY Z GMINY RYMANÓW

RYMANÓW, BAŁUCIANKA, BZIANKA, GŁĘBOKIE, KLIMKÓWKA, KRÓLIK POLSKI, LADZIN, ŁAZY, MILCZA,
POSADA GÓRNA, PUŁAWY, RUDAWKA RYMANOWSKA, RYMANÓW ZDRÓJ, SIENIAWA, WISŁOCZEK,
WRÓBLIK KRÓLEWSKI, WRÓBLIK SZLACHECKI, ZMYŚLÓWKA

Rok XIX Nr 9 (224)

Wrzesień 2019

Cena 4,00 zł (z VAT)

W numerze m. in.:

- Zdjęcia z Dni Rymanowa
- Wspomnienia rymanowian
w 80 rocznicę wybuchu wojny
- Święto 15 sierpnia w Klimkówce
- Przegląd kapel w Rymanowie-Zdroju
- Srebrne medale zawodników
rymanowskiego „Sokoła”
- XI Dni Pamięci o Żydowskiej Społeczności
Rymanowa – sylwetka rymanowskiego
laureata Nagrody Nobla



Dni Rymanowa i Rymanowa Zdroju.

fot. Rafał Głód



Imprezy muzyczne i zabawowe.



XX Międzynarodowy Wyścig Kolarski o Puchar Uzdrowisk Karpackich

18 sierpnia br. w niedzielne popołudnie na podkarpackich szosach rozegrana została 20. edycja wyścigu kolarskiego o Puchar Uzdrowisk Karpackich. Tradycyjnie już, start do rywalizacji nastąpił w Jedliczu, z którego kolarze kierowali się w stronę mety w Rymanowie-Zdroju.

Do rywalizacji w wyścigu przystąpiło 116 kolarzy m.in. z Polski, Niemiec, Austrii, Czech, Słowacji, Turcji, Białorusi, Rosji i Estonii. Na ok. 140 km trasy przejazdu kolarze



jechali bardzo aktywnie inicjując wiele ciekawych akcji zaczepnych mimo że trasa była nie łatwa po terenie górzystym a dodatkowo miejscami utrudniał jazdę zawodnikom wiejący silny wiatr. Na jednym bardzo wąskim krętym zjeździe doszło do poważnej kraksy w której ucierpiało kilku zawodników, pozostali zawodnicy kontynuowali jazdę.

Jako pierwszy na mecie w Rymanowie Zdroju zameldował się Niemiec John Mandrysch (P&S Metalltechnik), który pewnie wyprzedził Słowaka Patrika Tybora (Dukla Banska Bystrica). Miejsca na podium dopełnił jako trzeci Estończyk Siim Kiskonen (Cycling Tartu).

Jak co roku dyrektorem tego prestiżowego wyścigu kolarskiego był polski kolarz, srebrny medalista

igrzysk olimpijskich, trzykrotny medalista mistrzostw świata wielokrotny mistrz Polski, zwycięzca



Tour de Pologne Tadeusz Mytnik. Współorganizatorami wyścigu byli min. Powiat krośnieński, Gmina Jedlicze, Gmina Iwonicz Zdrój oraz Gmina Rymanów.

Rafał Glód

Znaczenie imion (wrzesień)

Adrianna – Jest pomysłowa, pełna wdzięku i ambicji. Jest pewna siebie, ale jednocześnie chętna do współpracy. Niekiedy bywa zaborcza i bezwzględna walcząc o stanowisko mimo, że kierowanie ludźmi niezbyt jej wychodzi. Ceni sobie wygodę i luksusy. **8.IX**, 5.III, 8.VII.

Antoni – Umysł krytyczny i wszechstronny. Dobry znawca ludzkiej natury. Uparty i zmienny, ale konsekwentny w powziętym raz postanowieniu. **3.IX**, 7.XI, 17.I, 28.III, 13.VI, 5.VII.

Bogusław – Ma zdolność godzenia zwaśnionych stron, sprawiedliwy. Często bardzo religijny. Przywiązuje dużą wagę do rodziny. **23.IX**, 18.XII, 18.IV.

Edyta – Szczęśliwa, jej życie powinno się zawsze układać pomyślnie, bo potrafi nim kierować. W zaistniałych trudnościach jest dzielna i umie walczyć o swój byt. **16.IX**, 9.VIII.

Eugenia – Szlachetna i wielkoduszna. W niesprzyjających warunkach potrafi być złośliwa, uparta i nie gardząca nawet kłamstwem. **13.IX**, 25.XII, 7.II.

Irena – Autorytatywna, ambitna o wrażliwej intuicji. Stała w swoich poglądach. Doradczą i odpowiedzialną. Posiada wiele idei, ale ograniczają się one tylko do sfery wyobraźni. **18.IX**, 20.X, 5.IV, 5.V.

Justyna – Stateczna i praktyczna, posiada zdolności organizacyjne. Zawsze zajęta, ale często bierze na siebie więcej obowiązków niż może podołać. **5.IX**, 7.X, 30.XI, 14.IV, 16.VI.

Kamil – Wielki miłośnik przyrody. Ma wszechstronne zainteresowania, lubi poezję i piękno otoczenia. Niespokojny, lubi niespodziewane podróże. Czasem zdolny do zazdrości. **25.IX**, 18.VII.

Lilianna – Osoba sprawiedliwa, o czystych zamiarach i delikatnej konstrukcji psychicznej. Potrafi się często poświęcić dla swojej rodziny. **4.IX**.

Marek – Niezależny myśliciel hołdujący swobodzie myśli i działa-

nia. Skryty i pewny siebie. Lubi osobiste wygody, trochę leniwy. **28.IX**, 7.X, 22.XI, 24.III, 18.VI.

Paweł – Ciągłe coś robi, pracowity. Ambitny i sumienny o wszechstronnych zainteresowaniach. Lubi podróże i zmiany. **7.IX**, 19.X, 15.I, 25.I, 7.III, 22.III, 28.IV, 29.VI.

Rafał – Posiada zdolność udzielania pomocy psychologicznej innym, w chwilach ich ciężkiego załamania psychicznego. Dobry, uczciwy i uczynny. **29.IX**, 24.X.

Piotr – Analizujący wszystko, postępujący dyplomatycznie. Ambitny ale subtelny. Kulturalny, bardzo lubiany w towarzystwie. **9,12.IX**, 19.X, 4,21.XII, 18,28.I, 8,22.II, 29.IV, 19.V, 29.VI, 30.VII, 1.VIII.

Regina – Twórczy umysł, indywidualistka. Posiada zdolności organizacyjne, ale sprawy lubi załatwiać według swojego uznania. **7.IX**.

Zofia – Mądra i przyjacielska. Uczynna, godna zaufania. Posiada wielką intuicję oraz dar dobrego doradzania. Stawia na dom i rodzinę. **30.IX**, 15.V.

Z Internetu wybrał – (wła)

Wrzesień 1939 roku - Klimkówka pamięta!

Wrzesień to piękny, kolorowy miesiąc obfitujący w dary jesieni, ale jednocześnie przywołujący na pamięć nam Polakom i nie tylko, najstraszliwszą w dziejach ludzkości wojnę rozpętaną przez hitlerowskie Niemcy. Polska była pierwszym krajem, który stawiał zbrojny opór wrogowi. Na jesieni 1939r. nikt w Polsce nie zdawał sobie sprawy jak długo wojna potrwa, jakie przybierze rozmiary, a przede wszystkim jakie konsekwencje przyniesie dla Polski.

Korzystając z pamięci osób jeszcze żyjących, świadków mrocznych czasów okupacji hitlerowskiej w Klimkówce oraz wykorzystując materiały archiwalne, chciałam przypomnieć, szczególnie młodemu pokoleniu, niektóre ciężkie przeżycia wojenne mieszkańców wioski.

Czasy się zmieniają, lata upływają, ale nie wszystko da się wymazać z ludzkiej pamięci. Wydarzenia wojenne z lat 1939 - 1945, mimo upływu 80 lat, są tak mocno zakodowane w świadomości starszego pokolenia, które zawsze łączy je z wielkim bólem, cierpieniem, lękiem o najbliższych, niepewnością jutra, tułaczką, utratą ojczyzny i wreszcie z tym wszystkim czego nie można wyrzucić słowami.

Wojna przekreśliła ludziom wszelkie plany i nadzieję na najbliższą i nawet dalszą przyszłość. Jej początek był niewiadomy również dla mieszkańców Klimkówki, chociaż w ostatnich miesiącach wyczuwało się w wiosce niepokój i przygotowania do niej. Już w lipcu 1939r. 50 mężczyzn z Klimkówki zostało powołanych do obrony narodowej. Początek roku szkolnego został odwołany na dwa tygodnie. Ludzie masowo robili zapasy żywności. Pierwszego września 1939r. mieszkańców Klimkówki zbudziły silne detonacje bombowe dochodzące od strony Krosna.

Wybuchy bomb były tak silne, że szyby w oknach drżały i zdawało się, że ściany domów się wałą. Rozlegał się głośnie, złowieszczy warkot niemieckich bombowców ze swastyką na skrzydłach, które uciekały od strony Krosna po bombardowaniu miasta i po drodze wyrzucały pozostałe bomby. Nie było już najmniejszej wątpliwości o rozpoczęciu wojny przez Hitlera. W południe 1 września polskie radio ogłosiło pierwszy komunikat wojenny następującej treści: „O świcie dnia 1 września 1939r. siły zbrojne Rzeszy Niemieckiej rozpoczęły działania wojenne przeciw Polsce.” W następnych dniach radio podawało informacje o bombardowaniu przez Niemców całego naszego kraju. No i zaczęło się piekło na ziemi.

Mieszkańcy Klimkówki cierpieli w czasie tej strasznej wojny tak, jak cała nasza Ojczyzna. Oto relacje dwóch mieszkanki Klimkówki, które tak wspominają te okropne zdarzenia wojenne. Opowiada pierwsza z nich:

„W maju 1944 roku żołnierze hitlerowcy napadli w nocy na nasz dom w Klimkówce, w województwie podkarpackim. Chcieli zabrać ojca, który w tym czasie pracował na nocnej zmianie w miejscowej kopalni ropy naftowej. Niemcy bili kolbami w drzwi, wybijali okna i głośnie krzyczeli, a kiedy już wtargnęli do środka, rzucali grantami i strzelali. Przerażeni domownicy w wielkim strachu i popłochu wybiegali z domu, chcąc się gdzieś ukryć. Ja również wybiegłam. Miałam wtedy 10 lat. Nie wiedziałam gdzie się mam schować, bo wokół było bardzo ciemno. Zaczęłam więc uciekać i wtedy usłyszałam głośnie strzały i poczułam straszny ból. Upadłam na ziemię. Jedna kula niemieckiego oprawcy przeszła mi ramię, druga mocno zraniła mi twarz, i jakby tego nie było dosyć, poczułam również silne uderzenie

pochylonego nade mną oprawcy, który chciał chyba mnie dobić. Kiedy strzały ucichły ostatkiem swoich dziecięcych sił doczołgałam się do starej komórki stojącej koło domu i tam zostałam do rana, nie wydając z siebie żadnego jęku. Rano odnalazła mnie matka. Byłam półprzytomna, leżałam w kałuży krwi.



Zostałam odwieziona do szpitala w Krośnie. Tam zrobiono mi operację przestrzelonego ramienia i opatrzone rany, ale co najgorsze, okazało się, że nie mam zuchwy i kości brody. Już wtedy zdawałam sobie sprawę, że moja twarz będzie na zawsze zeszpecona.”

Irena Gryzowska

A oto następna relacja :

„Druga wojna światowa wybuchła 1 września w 1939r. Był to piątek. Miałam wtedy 17 lat. Nad Klimkówką pojawiły się samoloty o godz. 6.00 rano. Leciały niziutko i wszystko ostrzeliwały z karabinów maszynowych. Poznaliśmy, że to wróg, niemiecka swastyka, złamany krzyż. Wojska niemieckie wkroczyły do Polski bombardując i niszcząc wsie i miasta. Mój brat porucznik Puchalski Henryk był komendantem AK Obwodu Krosno i walczył z Niemcami o wolność Ojczyzny. W 1943r. został aresztowany w Iwoniczu Zdroju. Później katowany przez Niemców w obozie w Jaśle zginął, nie wydając nikogo. Drugi brat Puchalski Kazimierz, starszy sierżant AK aresztowany został przez Niemców w 1944r. i wywieziony do Oświęcimia. Tam go spalono. Otrzymaliśmy tylko prochy. Trzeci brat Puchalski Józef wracając z pracy z kopalni w Klimkówce został zastrzelony przez Niemców pod Fichtami koło lasu w 1944r. Czwarty najmłodszy brat Puchalski Stanisław mając 17 lat, postanowił zemścić się na wrogu i poszedł walczyć z Niemcami. Walczył po bohaterku, ale nie doczekał wolności. Zginął w Berlinie 31 kwietnia 1945r. Odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari.”

Janina Krukar - siostra poległych braci.

Mówiąc o oficerach drugiej wojny światowej nie wolno nam zapomnieć o tych, którym na nieludzkiej ziemi katyńskiej zdeptano godność żołnierską i okrutnym strzałem w tył głowy odbierano życie dlatego tylko, że byli Polakami. Katyńskie doły śmierci na zawsze miały ukryć ciała pomordowanych i prawdę o zbrodni.



Kłamstwo miało wymazać ją z ludzkiej pamięci. Ale tak się nie stało.

W złowrogi szum katyńskiego lasu wsłuchują się także niektórzy dawni mieszkańcy Klimkówki, których pochłonęły katyńskie doły śmierci. I tak: Antoni Puchalski – kapitan Wojska Polskiego został zamordowany strzałem w tył głowy w 1940r. w Katyniu. Józef Dubiński – major Wojska Polskiego zamordowany został również w 1940r. przez NKWD w Charkowie. Józef Nycz – porucznik Wojska Polskiego zamordowany przez NKWD także w 1940r. w Charkowie.

Pamięć o Klimkowskich Bohaterach Narodowych jest wśród mieszkańców wioski ciągle żywa. Wiązanki biało-czerwonych kwiatów ozdabiają tablicę z ich nazwiskami

oraz pomnik poległych z lat 1918-1920 przy których się znajduje. Zaś tym, których zabrała nieludzka ziemia katyńska i tym, którzy w sercach Polaków pozostawili wciąż krwawiącą ranę smoleńską, ufundowano na cmentarzu parafialnym w Klimkówce kamienne obeliski, nad którymi czuwa dąb pamięci narodowej, strażnik polskiej historii. Na zakończenie chciałabym powtórzyć za poetą:

„... *To tu się chylą sztandary,
Pną laurowe wieńce.*

*To tu przysięgamy - szepcząc,
Wojny już nigdy więcej!
Nigdy więcej!*”

Chciałam jeszcze, że dzisiaj my Polacy mamy wspaniałą, wolną Ojczyznę o przeszło tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej. To dzięki mocno zakorzenionemu chrześci-

jaństwu Polska przetrwała trudny okres niewoli, a później czarną noc okupacji hitlerowskiej. Nasz wielki wieszcz narodowy Adam Mickiewicz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” napisał: „Cywilizacja godna człowieka, musi być chrześcijańska.”

Dlatego nie godzimy się z tym i nie pozwolimy, by w naszej Ojczyźnie, katolickim kraju, znieważane były i bezczeszczone symbole religijne, które mają dla nas najwyższą i najświętszą wartość. Każdego człowieka traktować należy z należytym mu szacunkiem i nie obrażać jego uczuć religijnych.

Zofia Gierlach

Zdjęcia wykonał Jan Penar

Wspomnienie września sprzed 80 lat

W domu, po moim dziadku Ignacym Ziajka, w Rymanowie przy ul. Piekarskiej 14, mieszkało dwie rodziny Ziajków – Józefa i Franciszka. Stryj Józef, starszy od mego ojca Franciszka, był bednarzem. Po zakończeniu I wojny i po powrocie z niewoli rosyjskiej, ożenił się z Jadwigą Sołtysik c. Tomasza Sołtysika (z ogrodu). Mieli czworo dzieci, a najstarszy był Kazimierz (ur. w 1922 r.) stryj Józef umarł w 1933 roku po ciężkiej i nieuleczalnej chorobie. Ułomnej stryjence (kulawizna) z pomocą przyszły rodziny Sołtysików i Ziajków. Właśnie wojennym przeżyciom Kazimierza i moim poświęcone jest to wspomnienie.

Kazimierz był dobrym uczniem, po ukończeniu 6 klasy szkoły powszechnej w Rymanowie, do gimnazjum uczęszczał w Brodach, gdzie jego wuj Władysław Sołtysik był dyrektorem tej szkoły. Mieszkał w bursie opłacanej przez mojego stryja ks. Michała Ziajkę, proboszcza z Penbora.

Wybuch wojny 1 września prze-rwał naszą edukację, Kazikowi po 3 klasie gimnazjum a mnie po 1 klasie liceum, na rok przed maturą. Usłyszeliśmy apel władz z Warszawy, by wszyscy mężczyźni zdolni do noszenie broni, uchodzili na wschód państwa polskiego przed wojskami hitlerowskimi. Tydzień po wybuchu wojny w trzech wyjechalśmy w nocy rowerami, Kazimierz Kilar, kuzyn Kazimierz Ziajka i ja. Niestety ku-

zyn, po pożegnaniu z rodzicami, był tak zdenerwowany, że nie potrafił utrzymać się na rowerze. Zabrał się później z innymi uciekinierami, którzy jechali furmankami.

Jechaliśmy przez Sambor, omijając ciągle bombardowany przez Niemców Lwów, dotarliśmy do Radziechowa, gdzie mieszkała siostra mojego ojca – ciocia Kasia Rossowa. Po kilku dniach dojechał do nas okazami kuzyn Kazimierz. Zastaliśmy już tutaj naszych kuzynów Skoczyńskich. Przychodzili tu również dwaj księża Mieczysław Materniak i miejscowy proboszcz. Ciocia Kasia miała na utrzymaniu mężczyzn, ale jakoś dawała sobie radę i głodni nie chodziliśmy, ale ciągle myśleliśmy o wyjeździe.

Kilka dni po przekroczeniu granic polskich, wojska sowieckie były już w Radziechowie. Nikt w tym czasie nie wiedział czy to sojusznicy czy wrogowie, mieliśmy przecież z nimi pakt o nieagresji na 15 lat. Okazało się, że bez wypowiedzenia wojny uderzyli nas znienacka w plecy. Jeszcze nie wiedzieliśmy do czego będą zdolni. Niedługo rozpoczęły się aresztowania byłych urzędników państwowych, a swoją agresję tłumaczyli koniecznością wyzwolenia Ukraińców i Białorusinów z niewoli polsko- pańskiej.

Ponieważ otworzyli szkoły, to za namową starszego kuzyna Bolesława Skoczyńskiego (który był kierownikiem szkoły powszechnej), kuzyn Kazimierz postanowił pojechać do Brodów by ukończyć gimnazjum. Kazimierz Kilar i ja postanowiliśmy wrócić do Rymanowa. Pożegnaliśmy wszyscy ciocię Kasię i odjechalśmy do Lwowa. Tam pożegnaliśmy Kazimierza Ziajkę, który udał się na

dworzec Lwów – Podzamcze skąd miał pociąg do Brodów. My z dworca Lwów – Główny odjechalśmy na zachód.

Z kuzynem spotkałem się dopiero po 8-miu latach po jego wojażach i powrocie z wywózki do Rymanowa. Opowiadał, że gdy przyjechał do Brodów, wuja nie zastał w domu, bursa była nieczynna. W mieszkaniu wujka zastał tylko 3 kobiety, dwie starsze panie – ciotka i jej siostra (emerytowana nauczycielka) oraz wujka synowa w błogosławionym stanie. Trzy kobiety – żadna nie mogąca podjąć wysiłku fizycznego, dlatego pojawienie się sprawnego młodzieńca przyjęły jak cud, pomoc Opatrzności Bożej. Niedługo rozpoczęły się sowieckie zsyłki w głąb sowieckiej nieludzkiej ziemi (jak nazwał ją p. Giedroyć). Na liście zsyłkowej były tylko nazwiska tych trzech kobiet, Kazimierz znając ich sytuację dołączył do nich. W miejscu zsyłki była tylko ciężka praca, nie było żadnych ulg dla sędziwych, słabych i chorych, wszyscy musieli pracować na chleb. Kazimierz pracował bardzo ciężko, aby starczyło na żywność dla czterech osób. Gdy po zgodzie Stalina, zaistniały możliwości wyjazdu z Związku Sowieckiego, komitet polski zapiekował się kobietami a Kazimierz został wcielony do armii gen. Andersa. Potem był w Iranie, Palestynie, uczestniczył w kampanii włoskiej, w końcu wylądował w Anglii. Jeszcze w czasie wojny widział list p. Białasa – kowala, mieszkającego koło Sokoła, który wysłała jego córka Helena. Ostrzegająca w nim, że powracający z zachodu nie są przyjmowani życzliwie przez władze komunistyczne. Niektórzy byli wręcz szykanowani i uważani

za amerykańskich szpiegów.

Jak wcześniej wspominałem, Kazimierz Ziajka jako żołnierz Andersa brał udział w kampanii włoskiej, był dwukrotnie ranny: pierwszy raz na wzgórzu 592 pod Monte Cassino, drugi raz pod Anconą. Po zakończeniu walk we Włoszech, znalazł się w

Anglii, gdzie uzupełnił wykształcenie średnie i powrócił do kraju. Za namową naszego stryja Andrzeja, przedwojennego sędziego w Łucku na Wołyniu, zamieszkał w Katowicach, pracując i studiując ekonomię. Tam założył rodzinę, ma córkę i syna, oboje są lekarzami. Po osiągnięciu

wieku emerytalnego, przeszedł w stan spoczynku. Jest skarbnicą wiedzy dla swoich wnuków.

Ignacy Ziajka

Moje wspomnienia z czasów II wojny światowej

(osobiście napisane

przez Bronisława Krukara)

Gdy Niemcy napadli na Polskę 1-go Września 1939r. miałem 15lat. Jak to młodzieniec buszowałem pomiędzy drzewami, w zaroślach nad potokiem i tak znalazłem się na rymanowskiej Kalwarii na dole przy drodze wiodącej na Wólkę. Na Kalwarii przy drodze widniały ogromne pasma kamieni. Po lewej stronie rosły do metra wysokie jałowce, pod jednym z nich leżały dwa siekane granaty, schowałem je do kieszeni. Po drodze wzięła mnie ciekawość i zacząłem przy nich manipulować i je rozkręcać. Niespodziewanie odkręciłem szczęśliwie sponkę. Ucieszyłem się, włożyłem je do kieszeni i przyszedłem do domu. Dziadek pyta gdzie tak długo byłem, odpowiedziałem że w potoku, ale nie przyznałem się że mam granaty. Wyszedłem z domu i zacząłem dalej manipulować koło sponki i zapalnika. W pewnej chwili usłyszałem „psyk” i trochę mnie spiekło i błyskawicznie wyrzuciłem granat ponad trzydzieści metrów a za moment usłyszałem wybuch. Coś mnie tchnęło wewnętrznie poczułem radość i szczęście, że jestem cały i zdrów.

Mój jedyny brat wyfrunął do Miejsca Piastowego w 1940r. a ja zostałem z babką Agatą i dziadkiem Piotrem. I tak mijały lata w czasie okupacji hitlerowskiej, dość spokojnie, choć w biedzie, bo nie było pomocy państwowej a dziadek nie mógł już pracować. W 1952r. zmarł dziadek Piotr a ja zostałem z babką Agatą. Za niecały rok bakę Agatę objął paraliż po lewej stronie, na szczęście mogła władać prawą ręką, ale to już był koszmarny życia.

Tak więc brnąłem przez życie, nieraz zastanawiałem się nad swoim losem i miałem łzy w oczach. Dlaczego mnie to spotkało za lat dziecinnych, że nie mam kochanej matki jak inni moi rówieśnicy. Choć smutek i przygnębienie drażyło

mnie wewnętrznie, jednak gdzieś w głębi mej duszy tliła się jakaś radość i nadzieja na przyszłość, i to trzymało mnie na duchu. Wiedziałem że jest jakaś Opatrzność Wyższa.

Pewnego razu coś mnie tchnęło, jakaś niewidzialna siła, bym poszedł do lasu po gałęzie brzoźowe i robił miotły. Dosyć mi ta robota szła, bo podpatrzyłem jak to robi sąsiad a zarobione pieniądze trzymałem i nie wydawałem na byle co. Chowaliśmy także pięć kur, sąsiadka powiedziała mi, idź do szkoły tam jest niemiecka kantyna a za jajka możesz dostać wiele innych produktów. Tak też zrobiłem i za sprzedane jajka dostałem trzy paczki cygarów, paczkę tytoniu i bibułki solali. To był początek wiedzy co dalej począć.

W poniedziałkowe dni kupowałem jajka od Rusinów, którzy przyjeżdżali na targ i tak zacząłem trochę handlować. Tak rozwinęła się chęć do lepszego życia. Najgorzej było dla mnie kiedy babka kazała mi chodzić do ludzi pomagać w polu u których ona wcześniej pracowała. Musiałem słuchać, chociaż było to dla mnie bardzo smutne i poniżające.

Nie było w tych czasach radia ludzie jednak wiedzieli co dzieje się w Polsce i jakie są wieści ze świata. Było to bardzo ważne, że wojska rosyjskie wypierają wojska niemieckie. W 1944r. coraz bardziej było słychać kanonadę różnego rodzaju broni. Niemcy zaczęli łapać ludzi do okopów, dawali chłopom karty zwane „ausweis” na których wszystko było wypisane po niemiecku, a w środku było napisane „Komando Królik Polski,..” Tak przez kilka dni chodziliśmy do roboty w obrębie Rymanowa Zdroju, jedni kopali okopy, inni bunkry lub ścinałi drzewa na dachy do bunkrów.

Pewnego dnia wracaliśmy około dwudziestu chłopów w kierunku Rymanowa, koło szkoły w Posadzie Górnej wyskoczyło dwóch Niemców z rowu co kręcili na bębenu łącznie. Wskoczyli do nas z karabinami i wrzeszczą „hallt urik Rymanów rus., Musieliśmy wrócić w stronę zdroju, ja jakoś szczęśliwie szedłem w grupie po lewej stronie między Józkiem Czerniecem a Frankiem Krukarem. W pewnej chwili postanowiłem uciekać w kierunku rzeki

i tak dobrnąłem do ciotki Andrzeja Czernieca. Widziałem jak Józef Tomkiewicz kopał rów i mówił, że trzeba przygotować kryjówkę aby tu coś schować bo nie wiadomo jak losy się potoczą, więc pomagałem mu w tej robocie, a tu jak nie wrzaśnie Niemiec „kom, kom”, musiałem iść za żołdakiem, bo wycelował we mnie karabin. Pechnął mnie tak mocno, że pokaleczyłem sobie łokcie i poczułem w rękawie krew. Działo się to tak szybko, że zapomniałem nawet o karcie, którą miałem przy sobie. Niemiec prowadził mnie drogą do działka, które stało na wzgórzu. Na drodze stało kilka dużych samochodów zaplandeczonych a w nich wielu żołnierzy. Kiedy zaprowadzono mnie na miejsce dano mi sztychówkę wymierzono wielkość okopu na działko i zmuszono mnie do kopania. W czasie kopania zaczęły niedaleko spadać bomby, zobaczyłem, że Niemcy zaczynają uciekać a ostatni z nich wrzasnął na mnie „sznelen arbajt”. Niemcy uciekli i ja również postanowiłem uciekać, aż tu niespodziewany wybuch, dostałem gliną w tył głowy i straciłem przytomność. Jak długo leżałem to nie wiem. Kiedy odzyskałem przytomność i upewniłem się że w pobliżu nie ma nikogo, skierowałem się w stronę potoku, brzegiem potoku doszedłem do Rymareczki, tak tę babcię nazywali. Tam w piwnicy przenocowałem i rano ostrożnie kierowałem się w stronę swojego domu.

Przechodząc koło posiadłości Hanusów zobaczyłem znajomych ludzi i bardzo się z tego powodu uradowałem. Byli mi to bliscy ludzie Wojciech Hanus i Józef Gładysiewicz, siedzieli razem z żołnierzem niemieckim, który obsługiwał karabin maszynowy. Podeszedłem do nich przywitałem się z nimi i poznałem że ten żołnierz jest ze Śląska bo mówił po polsku. Kiedy doszedłem do domu, uradowałem się bardzo jak ujrzałem kochaną babkę a przy niej siedziały sąsiadki z górki Maria Bolanowska i Hanna Bolanowska, jej rówieśniczki, których dom spalił się w czasie frontu. Wtedy poczułem się szczęśliwy, że żyje babka, ja jestem cały i zdrów i że dom stoi.

Bronisław Krukar

Nieprzyjazna smoleńska ziemia

Smoleńsk i Katyń, to dla nas Polaków, najbardziej znane nazwy rosyjskich miejscowości, które splotły się tragicznie z historią naszego kraju. Nie mam zamiaru dogłębnie rozpamiętywać tego tematu, chociażby z tej racji, że nasze media, w ostatnim okresie, na kanwie tragicznego w skutkach wypadku naszego rządowego samolotu, na lotnisku w Smoleńsku, w dniu 10 kwietnia br., wystarczająco szeroko wypowiadały się na temat historii Katynia z roku 1940. Pragnę tylko dorzucić kilka zdań w tym temacie, z własnego podwórka, dla podkreślenia złożoności sprawy.

Otóż, w latach 1984 – 86, pracowałem, w ramach kontraktu z firmą „Energopol” na budowie „Wielkiej Smoleńskiej Elektrowni Atomowej”. W ciągu tego okresu wielokrotnie przejeżdżałem przez Smoleńsk. Było to miejsce przesiadki, z pociągu „Polonez” do firmowych autokarów „Energopolu” w drodze do bazy, względnie odwrotnie. Baza mieściła się w miejscowości (posiołku) Diennogorsk, oddalonym od Smoleńska o około 150 km.

Parokrotnie służbowo przemierzałem tę trasę również samochodem. Wtedy miałem możliwość przejeżdżać

przez las katyński. Była to droga odgrodzona od lasu siatką, rzekomo w trosce o bezpieczeństwo zwierzyny. Na całej długości, widniały znaki zakazu zatrzymywania się. Było pusto i spokojnie. Tylko poszum lasu potęgował w mojej świadomości tragizm tego miejsca. Gdzieś tam widać było krzątających się pracowników porządkowych w roboczych uniformach. Od osoby towarzyszącej dowiedziałem się, że są to przebrani funkcjonariusze KGB, których obowiązkiem było skrupulatne egzekwowanie od kierowców, przestrzegania przepisów drogowych. Po drodze mijaliśmy szeroką bramę, zamkniętą na „cztery spusty”. – „Jest to brama prowadząca do miejsca kaźni naszych oficerów, w którym znajduje się okolicznościowy pomnik” – informował mnie współtowarzysz podróży. Wtedy, widocznie dla podkreślenia prawdomówności i szerokiej wiedzy w tym temacie, przedstawił mi zdjęcie tego miejsca, które niniejszym załączam, jako niezbity dowód katyńskiego kłamstwa, którym nas raczono przez całe dziesięciolecie PRL-owskiej władzy. Trzeba wiedzieć, że tylko raz w roku, tj. 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, trzysobowa delegacja z naszej bazy, ludzi pewnych, akceptowanych przez władze radziecką, mogła składać kwiaty, w tym miejscu. Mój współtowarzysz dostąpił tego zaszczytu, gdyż

widnieje na przedstawionym zdjęciu. Pozycja klęcząca, to niebawomy dowód odwagi z jego strony. Z tego co wiem, było to jego ostatnie wyróżnienie.

Na prawym skrzydle pomnika widnieje, trudno czytelny napis: „Ofiarom faszyzmu, oficerom polskim (napis z błędem) rozstrzelanym przez hitlerowców. Na lewym skrzydle widnieje, prawdopodobnie, ta sama treść w języku rosyjskim. O tym zdjęciu, które otrzymałem na pamiątkę, przypomniałem sobie w momencie, kiedy prezydent Federacji Rosyjskiej – Miedwiediew, po przylocie do Krakowa na pogrzeb prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki, wygłaszając przemówienie powiedział, że jest w Rosji powszechnie wiadomo, że zbrodni katyńskiej na polskich oficerach dokonał Stalin i jego poplecznicy. Trzeba było aż 70 lat, aby prawdę o Katyniu usłyszał, z ust najwyższego rosyjskiego urzędnika państwowego, cały świat. Jak to się ma do prawdomówności naszego Wielkiego Brata ze wschodu w ogóle; również w kontekście prowadzonych badań przyczyny tego tragicznego wypadku, na lotnisku w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia 2010 roku? „*Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tyle w całej tej sprawie drzemie niejasności!*” (2010)

Zdzisław Hajduczek

Winne piwnice

O tym, że kiedy przyłączono Ruś Halicką do Królestwa Polskiego zbudowano w Mymoniu gród obronny, powszechnie wiadomo. Miał strzec podkarpackich szlaków handlowych z Węgier i Rusi. Tylko nie myślcie, że dawniejsze gościńce były podobne do dzisiejszych. Stanowiły je przeważnie wąskie i miejscami bardzo grząskie trakty, podobne polnym drogom. Jeżdżono nimi tylko wówczas, kiedy było sucho, przeważnie latem i jesienią. Bo przecież i to powinniście wiedzieć, że na owych drogach mostów nie było żadnych i trzeba się było w bród przez potoki i rzeki przeprawiać. A przeprawy na większości rzek, jak choćby na Wisłoku, były możliwe tylko przy niskim stanie wody.

Grody, jako strażnice szlaków handlowych, budowano zatem najczęściej przy brodach i obsadzano niezbyt licznymi załogami. Tak też postąpiono w Mymoniu. Głęboki jar Wisłoka, góry oraz porastająca je karpacka puszcza nie pozwalały na swobodne przemieszczanie się kupców. Przekroczenie rzeki było możliwe dopiero w Sieniawie, w miejscu, gdzie później pobudowano dwór. Po drugiej stronie

stała mymońska strażnica. Na takim przejściu nie tylko kupców można było zatrzymać, ale także zbrojny hufiec i bandę beskidników czy tołhajów. Kiedy jednak Podkarpacie najechały w 1473 roku węgierskie wojska króla Macieja Korwina, gród w Mymoniu został zdobyty, splądrowany i spalony, a jego obrońcy wymordowani.

Wkrótce ruiny grodziska stały się siedliskiem jednej z band opryszków, którzy w tamten niespokojny czas grasowali w okolicy. Łupili na gościńcach kogo popadło, a przede wszystkim kupców wożących wino z Węgier do Polski przez przełęcz Beskid nad Czeremchą. Zdobyczne beczki węgryna składali zbójce w piwnicach mymońskiej strażnicy. Z czasem było tam ich więcej niż na składach winnych w Jaśliskach czy Rymanowie. Kiedy nastała dżdżysta późna jesień, opryszkowie, nie mając nic do roboty,

bo na traktach było pusto, upijali się tym węgrynem. I wtedy zdarzyło się nieszczęście. Jeden z nich, niezbyt trzeźwy, zaproszył ogień, przez co powstał pożar i płomienie doszły do dwóch beczek z prochem, jaki mieli do półhaków. Jak nie rąbnięto! Rozniosło resztę ruiny grodu na cztery wiatry, ale przy okazji zaważyło się wejście do piwnicy. Dla opryszków nie było ratunku. Ci, którzy zostali na zewnątrz, poginęli od razu, a ci w piwnicy podusili się z braku powietrza. Tylko dębowym beczkom pełnym węgryna pewnie nic się nie stało i są tam do dzisiaj. Jeżeli kiedyś komuś uda się odnaleźć wejście do piwnicy, zapewne upije się ze szczęścia, oby tylko nie z takim skutkiem, jak ci, co uczynili to przed nim.

Andrzej Potocki

KOREPETYCJE JĘZYKOWE

Doświadczony korepetytor w pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi.

Język angielski – poziom C2: konwersacje, gramatyka, przygotowanie do matury.

Język francuski – poziom B1: gramatyka i konwersacje.

Rymanów, tel. 537 960 051

Wydarzyło się w wrześniu

9.IX 9 – prawdopodobnie tego dnia Germanie zjednoczeni przez Arminiusza z plemienia Cherusków pokonali, wciągając w zasadzkę legiony rzymskie Publiusza Kwintyliusza Warusa. Klęska w lesie Teutoburskim była szokiem dla niezwyńczonych dotychczas Rzymian

3.IX 1189 – w katedrze westminsterskiej na króla Anglii koronowano Ryszarda Lwie Serce. W przeddzień zakazano Żydom uczeŃnictwa a ci co próbowali się dostać zostali poturbowani, a londyńczycy napadali ich domy. Król Ryszard ujął się za nimi i ukarał rabusiów.

5.IX 1638 – ur. Ludwik XIV zwany „królem słońce”. Na tron wstąpił mając 5 lat. Rządził Francją w sposób absolutny przez wojsko, policję i cenzurę. Doprowadził do rozkwitu kraju, wybudował m.in. pałac w Wersalu, gdzie zmarł w 1715 r. po rekordowo długim panowaniu – 72 lat.

30.IX 1700 – ur. Stanisław Konarski, pijar, pedagog i reformator oświatowy. Pisarz polityczny, autor pracy „O skutecznym rad sposobie”. W szkołach pijarskich zwracał uwagę na wychowanie patriotyczne i obywatelskie. Pę stulował zniesienie Liberum veto. W Warszawie stworzył nowoczesną szkołę Collegium Nobilium.

18.IX 1819 – ur. Jean Bernard Foucault, franc. fizyk, który w 1851 r. za pomocą wahadła o dł.67 m. zawieszono w paryskim Panteonie, bezpośrednio udowodnił ruch obrotowy Ziemi.

11.IX 1822 – Kościół katolicki oficjalnie uznał, że Ziemia krąży wokół Słońca. Kilkanaście lat zajęło usunięcie dzieła Galileusza z indeksu ksiąg zakazanych. Rehabilitacja skazanego za herezję uczonego nastąpiła dopiero w 1992 r.

2.IX 1883 – ur. na Morawach Rudolf Weigl, wychowany w Polsce która stała się jego ojczyzną. prof. biologii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, opracował szczepionkę przeciw durowi plamistemu. Tylko w czasie II wojny światowej jego szczepionka uratowała życie ponad 10 mln. ludzi.

14.IX 1914 – w Rymanowie-Zdroju i okolicznych wieśkach kwaterował przez kilka dni, w marszu na zachód, Legion Wschodni pod dowództwem kpt. Józefa Hallera.

30.IX 1929 – początek ery raketowej. Napędzana silnami rakietowymi lotnia, kierowana przez konstruktora samochodowego Fritza von Opla, pokonała w ciągu 75 sek. nieco ponad 3 km.

22.IX 1932 – w Oberhasli w Szwajcarii oddano do użytku najwyższą w Europie tamę, którą zaprojektował Gabriel Narutowicz, późniejszy Prezydent RP.

1.IX 1983 – radzieckie myśliwce zestrzeliły nad Sachalinem pasażerski samolot Korei Południowej Boeing 747, biorąc go za szpiegowski. Zginęło 269 osób.

1.IX 1989 – w wypadku samochodowym w USA ginie Kazimierz Deyna, kapitan słynnej polskiej drużyny piłkarskiej z czasów Kazimierza Górskiego.

22.IX 2015 – Robert Lewandowski wszedł do historii futbolu - w czasie rozgrywek ligowych w Niemczech, strzelił drużynie z Wolfsburga 5 bramek w ciągu 9 minut, wchodząc na boisko z ławki rezerwowych.

Wacław Łabuda

Wieści z regionu...

• **Marszałek województwa Władysław Ortyl** podpisał umowę z prezesem firmy Newag, która dostarczy nowe pociągi obsługujące Podmiejską Kolej Aglomeracyjną. Będą to pojazdy elektryczne, dwu- i trzyczłonowe, z Wi-Fi i monitoringiem. Podmiejska Kolej Aglomeracyjna ma być gotowa w ciągu najbliższych trzech lat.

• **1 sierpnia, w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego**, w Pracowni Ludwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemysłu odlany został dzwon upamiętniający 80-lecie wybuchu II wojny światowej. Dzwon został ufundowany przez Andrzeja Dudę, prezydenta RP. Waży 800 kg i ma średnicę 108 cm. Opatrzony jest inskrypcją „1 IX 1939 Wieluń”, przypominającą o jednym z pierwszych miejsc, gdzie Niemcy rozpoczęły działania wojenne na terenie Polski.

• **Archeolodzy odkryli nad Sanem domostwo Słowian**, którzy przybyli do Polski w drugiej połowie V wieku. Oceniają, że to najstarsze ślady Słowian na terenie Polski. Jabłonica Ruska to wieś położona w zakolu Sanu. Duża część tamtejszych terenów została naruszona wskutek wydobycia żwiru. Kopalnia Polgrys 3 ma wydobywać kruszywo na cyplu nadszańskim, ale prace udało się czasowo wstrzymać, żeby przeprowadzić badania archeologiczne. Realizuje je Pracownia Archeologiczna Mirosława Mazurka, a finansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

• **Pogłoski o zamknięciu Elektrowni Stalowa Wola** krążyły już od dawna, teraz jednak pojawiła się oficjalna decyzja Zarządu Tauron Wytwarzanie S.A. w tej sprawie: elektrownia ma zostać zamknięta na początek sezonu grzewczego 2020/2021. Po tym czasie, wykorzystywanie bloków energetycznych o mocy 120 MW będzie niezgodne z prawem. Bez pracy zostanie blisko 300 osób.

• **Kompleks nowoczesnych basenów w Sanoku** został zalany w połowie lipca na skutek intensywnych opadów. Miasto oszacowało zniszczenia. Do końca sezonu mieszkańcy na pewno nie będą mogli korzystać z Centrum Rehabilitacji i Sportu. Ponowne otwarcie będzie kosztować ponad 1,2 mln zł.

• **Jedyna taka mięsożerna roślina rośnie w Bieszczadach**. Swoje ofiary łapie do pęcherzyków, które wykształcają się na jej pędach. Roślinę można spotkać na terenie nadleśnictwa Baligród na stawach retencyjnych w Jabłonkach.

• **Strażnicy graniczni zatrzymali jadący na Ukrainę samochód**

marki Range Rover Sport. Okazało się, że auto zostało skradzione we Włoszech. Kierowca, obywatel Tunezji, usłyszał zarzuty posłużenia się przerobionymi dokumentami i paserstwa. To najdroższy skradziony samochód zatrzymany przez Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej w ciągu ostatnich dwóch lat.

• **Bieszczadzki Park Narodowy** podsumował liczbę turystów na swoich szlakach w lipcu. Frekwencja była o 15 proc. wyższa niż w ubiegłym roku. Turyści szczególnie upodobali sobie jeden z łatwiejszych szlaków. Z obliczeń Bieszczadzkiego Parku Narodowego wynika, że na szlaki piesze weszło ponad 115,2 tys. osób. Największą frekwencją cieszyły się punkty: Przełęcz Wyżna (wejście na Połoninę Wetlińską) – 22,2 tys. osób oraz Wołosate, kierunek na Tarnicę – 21,0 tys. osób.

• **Muzeum Polaków Ratujących Żydów** podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej jest na krótkiej liście konkursu dla najlepszych środkowoeuropejskich projektów architektonicznych i urbanistycznych ostatnich lat. Zaprojektowane przez pracownię Nizio Design International jest nominowane w kategorii obiekt użyteczności publicznej.

• **To była wyjątkowa i trudna inwestycja**. A to dlatego, że około 30 procent całej długości trasy stanowią estakady. Oddano do użytku 4,5 kilometra obwodnicy Czudca, która w przyszłości włączy się do trasy S19.

• **LOFF - nowy klub muzyczny na mapie Rzeszowa** wystartuje 6 i 7 września 2019 r. Na otwarciu wystąpi Patricia Kazadi i zagrają znani polscy DJ-e. Klub mieści się przy ul. Słowackiego 16 w budynku Pasaż Rzeszów. Organizatorzy zapowiadają, że LOFF wniesie nową jakość w dziedzinie rozrywki klubowej na Podkarpaciu.

• **Od 16 sierpnia 12 parafii diecezji rzeszowskiej** ma nowych proboszczów. W sumie w sierpniu 80 księży rozpocznie pracę duszpasterską w nowych parafiach.

• **Bieszczadzki Park Narodowy** podpisał umowę na remont kultowego schroniska na Połoninie Wetlińskiej. Chatka Puchatka zostanie odnowiona za ponad 4 mln zł. W pobliżu powstanie też bawówka za pieniądze z urzędu marszałkowskiego.

• **Specjaliści z Rzeszowskich Zakładów Ortopedycznych** produkują ok. 400 protez dla ludzi. Stworzyli m.in. protezy-płetwy dla niepełnosprawnych chłopców. Pomagali też psom czy kucykowi. Teraz protezę dostanie struś.

• **Ogólnopolska akcja „Śmieci skrzydeł nie mają”** dotarła do Bieszczadzkiego Parku Narodowego. W schronisku Koliba u podnóża Połoniny Caryńskiej pojawiła się tabliczka z symbolem akcji – orłem przednim, który przestrzega turystów: „Śmieci skrzydeł nie mają!” – znieś swoje śmieci na dół, tam posegreguj i wrzuć do odpowiednich pojemników.

Z powiatu...

- **Funkcjonariusze wydziału kryminalnego** krośnieńskiej komendy ujawnili na terenie prywatnej posesji w Łężanach nielegalny arsenał. 58-latek trzymał tam ponad 600 sztuk amunicji. Oprócz tego pięć jednostek broni, w tym karabiny i strzelbę jednolufową, elementy określane jako istotne części broni, tj. zamki, iglice oraz lufy i drewniane kolby. Większość znalezionych przez policjantów militariów pochodzi z okresu I i II wojny światowej. Pomimo upływu lat niektóre karabiny były sprawne.
- **Protest przed siedzibą Lasów Państwowych** w obronie Bieszczadów. Kilkanaście osób wzięło udział w protestie Inicjatywy Dzikie Karpaty, który odbył się przed siedzibą Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Aktywiści domagają się zaprzestania w Bieszczadach wycinki wiekowych drzew i odstrzału dzikiej zwierzyny.
- **W krośnieńskim szpitalu** też udrażniają najtrudniejsze zwężenia w tętnicach wieńcowych, nie do opanowania innymi technikami przeszkońnymi. Zabiegi tzw. rotablacji przeprowadzono w Centrum Kardiologii Inwazyjnej, Elektroterapii i Angiologii w Szpitalu Wojewódzkim w Krośnie. Skorzystało z niej trzech pierwszych pacjentów.
- **Mieszkańcy Krosna i turyści** mają teraz do dyspozycji nie tylko jednoślady wypożyczane ze stacji rowerowych. W całym mieście pojawiły się dodatkowo rowery czwartej generacji, które mają wbudowany nadajnik GPS. Główną zaletą rowerów czwartej generacji jest możliwość pozostawienia ich również poza istniejącymi stacjami rowerowymi.
- **Plac postojowy z pełną infrastrukturą** a w sąsiedztwie baseny, korty tenisowe, ścieżka spacerowa nad Wisłokiem. To miejsce już czeka na miłośników turystyki camperowej. Pomysł został uwzględniony w projekcie Centrum Rekreacyjno-Sportowego przy ul. Bursaki - mówi wiceprezydent Baran. - W dokumentacji tego projektu wytyczono obszar, który miał być terenem dla camperów i samochodów z przyczepami oraz polem namiotowym.
- **Od poniedziałku (19 sierpnia) mieszkańcy Krosna** w wieku 70 plus mogą zgłaszać się po specjalne bony, uprawniające do serii bezpłatnych zabiegów rehabilitacyjnych. To część projektu, który magistrat przygotował z myślą o seniorach. Bon zapewnią bezpłatną wizytę fizjoterapeutyczną (podczas której zostanie ustalony zakres rehabilitacji) oraz dziesięciodniowy cykl zabiegów fizjoterapeutycznych. Jedna wizyta może objąć, w zależności od wskazań, pięć różnych zabiegów.
- **Z okazji Święta Wojska Polskiego** i 99 rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami w Bitwie Warszawskiej, na krośnieńskim Rynku odprawiona została Polowa Uroczysta Msza Święta w intencji żołnierzy poległych w wojnie

polsko-bolszewickiej i innych bojach o Niepodległość Ojczyzny. Po mszy złożono kwiaty pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystościach wzięła udział Kompania Honorowa Strzelców Podhalańskich oraz Miejska Górnicza Orkiestra Dęta.

- **Prawomocne postanowienie sądu** unieważniło wybór wójta gminy Korczyna. Ponowne wybory odbędą się na początku września, ale ograniczą się one do ponownego przeliczenia głosów w pięciu obwodach.

- **W programie dziewiętnastej edycji Festiwalu Kultury Japońskiej** znalazły się warsztaty origami, pokazy nakładania kimona i japońskiej kaligrafii, opowieści, taniec i muzyka Kraju Kwitnącej Wiśni. Wydarzenie włączone jest w stulecie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Japonią. Festiwal odbył się 3 sierpnia.

- **Urzędowi Miejskiemu w Dukli**, który w 2016 r. przejął od osób prywatnych ruiny dawnej komory celnej, udało się ocalić zabytek od dalszej degradacji. Po przeprowadzonych w 2017 r. pracach archeologicznych i architektonicznych, wiosną tego roku wykonano pierwsze prace konserwatorskie. Obiekt odrestaurowano na tyle, że można go bezpiecznie zwiedzać i podziwiać, tym bardziej, że jest to jedyny tego rodzaju obiekt użyteczności publicznej w Polsce.

- **Obywatelski projekt stworzył możliwość poprawy warunków** dla żyjących w Krośnie jerzyków - ptaków, które są prawdziwym pogromcami komarów. W ostatnich latach w wielu miastach prace przy ocieplaniu budynków zaczęły zagrażać populacji jerzyków. Mieszkańcy Krosna zwrócili na to uwagę. Efektem 1. etapu ma być określenie populacji jerzyka w wytypowanych obszarach oraz wyznaczenie budynków na których zostaną zamontowane budki. Zakończenie pracy ornitologa jest przewidziane w październiku. Następnie w planie budżetu na rok 2020 zostaną przewidziane środki na montaż budek.

Z gminy ...

- **Dzięki zaangażowaniu parafian z Królika Polskiego** oraz miejscowego ks. proboszcza, mieszkańców gminy Rymanów oraz miłośników drewnianej architektury sakralnej, przy wsparciu dotacji unijnych, udało się wyremonto-

wać niewielki, drewniany kościół pw. Narodzenia MP i św. Wacława w Króliku Polskim. Podczas prac konserwatorskich dokonano wielu ciekawych odkryć. Od połowy lipca w świątyni znów mogą odbywać się nabożeństwa. Obiektowi nie grozi już zawalenie.

- **Nie żyje 53-letni mężczyzna.** Jego ciało zostało odnalezione niedaleko rzeki. Do zdarzenia doszło w sobotę, 10 sierpnia. - Około godziny 12:40 dyżurny policji otrzymał zgłoszenie o ciele mężczyzny znajdującym się w Posadzie Górnej. Na miejsce natychmiast wysłano patrol policji - informuje dyżurny Zespołu Prasowego KWP w Rzeszowie. Policjanci pod nadzorem prokuratora wyjaśniają okoliczności śmierci mężczyzny.

- **W niedzielne popołudnie 28 lipca 2019 r. Burmistrz Gminy Rymanów** zaprosił wszystkich miłośników muzyki poważnej do Kościoła p.w. św. Wawrzyńca w Rymanowie na Koncert Muzyki Organowej i Wokalnej. W programie wystąpili Barbara Skora – sopran i Paweł Wróbel – organy. W ich wykonaniu można było usłyszeć utwory na śpiew i organy Wolfganga Amadeusza Mozarta, Jerzego Fryderyka Haendla, Cesara Francka, Giulio Cacciniego i Edwarda Pałasa.

- **W Rymanowie odbyły się XI Dni Pamięci o Społeczności Żydowskiej.** Tym razem uczestnicy obchodów wspominali postać wielkiego uczonego rodem z tego galicyjskiego miasteczka - Izydora Izaaka Rabi. Był wybitnym fizykiem, laureatem Nagrody Nobla. Specjalnie na uroczystości do Rymanowa ze Stanów zjednoczonych przyjechała najbliższa rodzina - córka i wnuki noblisty.

- **W niedzielę 11 sierpnia 2019 r. w Parku nad Czarnym Potokiem** w Rymanowie-Zdroju odbył się niezwykle koncert. Na deskach amfiteatru wystąpiły trzy śpiewaczki operowe: Joanna Horodło, Agnieszka Adamczak i Agnieszka Sokolnicka – artystki obdarzone wspaniałymi sopranami – czyli Sopranissimo. W wykonaniu Pań mogliśmy usłyszeć zarówno znane arie operowe i operetkowe, jak również znakomite kompozycje musicalowe, arcydzieła muzyki filmowej oraz przeboje muzyki rozrywkowej, takie jak np. „Dancing Queen” z repertuaru zespołu ABBA.

zebrał deka

Odeszli do wieczności (15 VII – 15 VIII 2019)



21.07 – Bolanowska Felicja Bronisława (l. 88) – Rymanów
28.07 – Nowicka Genowefa Zuzanna z d. Paczkowska (l. 85) – Rymanów-Zdrój
05.08 – Litwin Sylwia Helena (l. 35) – Klimkówka
05.08 – Miśko Wiesław (l. 64) – Rymanów
10.08 – Penar Józef Paweł (l. 53) – Posada Górna
10.08 – Krukar Stanisław Michał (l. 69) - Posada Górna
11.08 – Hanus Maria Irena z d. Paczkowska (l. 85) – Rymanów-Zdrój

(wła)

Plon niesiemy plon, przed Maryi tron

15 sierpień. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny - najstarsze święto Maryjne. W polskich kościołach roznosi się zapach ziół, polnych kwiatów, owoców i warzyw. Połowa sierpnia, schyłek lata. Sady pachną owocami, lasy pełne jagód, w ogrodach obfitość warzyw, na polach snujące się babie lato, a w kościołach tłumy ludzi oddających hołd swojej Królowej, która czczona jest jako patronka ziemi w najbujniejszym rozkwicie, patronka ziół, kwiatów i zbóż, dlatego nazywana jest Zielną. Tak więc w dniu sierpniowego Maryjnego święta składa się Matce Bożej płody ziemi.

Dawniej nie święcono wieńców, lecz bukiety, które przynoszono do kościoła w dniu 15 sierpnia. Układano je z różnych ziół: z bylicy, mięty, piołunu, macierzanki, chabrów, krwawnika, wkładano w nie ziemniak nabity na patyk lub jabłko, leszczynowe gałązki z orzechami, wiśnie na gałązce. Do bukietów dodawano też kwiaty ogrodowe: róże, astry, nagietki, georginie. Ten zwyczaj łączył się z legendą mówiącą o tym, że gdy apostołowie utworzyli grób Matki Bożej, zamiast Jej ciała ujrzeli kwiaty.

Zioła z poświęconego bukietu miały zastosowanie w leczeniu ludzi i zwierząt. Okadzano nimi również obejścia domów dla ochrony przed burzami i pożarem.

Pracę rolnika oraz jego mozolny wysiłek upodobała sobie Matka Zielna, która nie pozostaje obojętna na to, co z ziemi wyrosło. Dlatego też tej troskliwej Opiekunce darów przyrody polski lud składa zboża i zioła w dniu Jej Wniebowzięcia. W Klimkówce obrzęd ten stał się już tradycją, a to dzięki pracy bardzo aktywnego Koła Gospodyń Wiejskich, które co roku 15 sierpnia wnosi do kościoła wieńiec o głębokiej wymowie wykonany z



kłosów zbóż i ziół. Tak też było i w tym roku. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w uroczystej procesji wniosły barwne, dostojny wieńiec w kształcie otwartego serca z misternie wykonaną z najdelikatniejszych kłosów hostią. W wieńcu pyszniły się najpiękniejsze kłosy zbóż, pachnące



zioła, polne kwiaty i kolorowe owoce. Zaś jego otwarte serce przypominało Matkę, tę Wniebowziętą, która wszystko rozumie i swoim sercem

otacza każdego z nas, nawet i tego, kto się od Niej odwrócił. Kolorowe, ludowe stroje pań z KGW oraz panów im towarzyszących, piękne śpiewy i dary ziemi składane na ołtarzu, oraz homilia ks. proboszcza Bogdana Kiellara - wszystko to tworzyło w naszej klimkowskiej świątyni nastrój pełen powagi, zadumy i równocześnie szacunku dla ciężkiej pracy rolnika.

Wśród darów składanych w czasie Eucharystii górował duży bochen chleba, który niosła do ołtarza przewodnicząca KGW pani Maria Barć, z sołtysem panem Kazimierzem Kiellarem. Dlatego też śpiewano:

*„... A z tych ziaren przebogatych
Przynosimy bochen chleba.
NICH ON Będzie dziękczynieniem
Za łaski dane nam z nieba
Tobie Matko Boża Zielna
Kwiaty także przynosimy
Oraz plony, wonne zioła
Boś Ty kwiatów jest Królowa.
Wielbimy Cię Pani Zielna
W dniu Wniebowzięcia Twojego.
Ześlij łaski na lud wierny
I zawsze módl się za niego...”*

Śpiewano też inne pieśni autostwa pani Marii Barć, dziękując za tegoroczne plony. Wśród śpiewów nie zabrakło też pieśni Maryjnych. Śpiewom akompaniował na organach nauczyciel muzyki pan Jacek Gierlach.

A wszystko to na chwałę Matki Bożej Zielnej w dniu Jej Wniebowzięcia. Ona to ma otwarte dla nas serce, a na głowie koronę uwitą z polskich kłosów i ziół zroszoną kroplami ludzkiego potu.

**Zofia Gierlach
Zdjęcia Jan Penar**



Czym żył Rymanów 15 lat temu

15 lat to niewiele, ale nawet w tak krótkim czasie zobaczyć można jak wiele zmian dokonało się w gminie Rymanów. Jakie problemy rozwiązano, a co czeka jeszcze na załatwienie. Wykorzystaliśmy treść numeru 9 (44) „Naszego Rymanowa” z września 2004 roku.

Prosto z sesji

Najważniejszym punktem obrad była ocena skutków lipcowej powodzi, gdy zalane i podtopione zostało 18% powierzchni gminy. Poszkodowanych zostało 1950 rodzin, zniszczonych 31 km dróg gminnych i polnych. Straty w infrastrukturze komunalnej oszacowano na 3 625 000 zł, a szacowanie strat w indywidualnych gospodarstwach ciągle jeszcze trwa. Wiele pochwał i słów uznania padło pod adresem strażaków OSP. Dowozili wodę pitną, wypompowywali wodę z piwnic i oczyszczali studnie, byli na każde zawołanie i z poświęceniem wykonywali swoją służbę.

Radni usłyszeli informacje o gotowości szkół do nowego roku. Ogółem zacznie go 2 237 uczniów, z tego 148 uczniów w liceum. W gminie będzie 123 oddziały lekcyjne (o cztery mniej niż w roku minionym), do jednego będzie uczęszczało średnio 17 uczniów.

Więści z gminy doniosły:

+ Mimo, że termin składania przez radnych i pozostałe osoby do tego zobligowane, oświadczeń majątkowych, minął 30 kwietnia, na próżno ich szukać na stronach BIP naszego urzędu gminy. Szkoda, że osoby odpowiedzialne za opublikowanie tych informacji nie wzięły przykładu z innych gmin i powiatów, które już dawno opublikowały te dane.

+ W krośnieńskim MKS-ie jedna z pasażerek została ukarana przez rewizora mandatem 80 złotowym za posiadanie niewłaściwego biletu. Skasowała bilet za 80 groszy zamiast za 70 groszy. Na szczęście, po interwencji ludzi myślących mandat został anulowany.

+ Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych zdemontował informację, że do zbierania grzybów w naszych lasach będzie potrzebne specjalne pozwolenie.

+26.VI Międzyszkolne Stowarzyszenie Sportowe „Sokół” podsumowało swój 12-letni okres działalności. Okazało się, że lata te obfitowały w sukcesy w lekkiej atletyce, strzelectwie, biathlonie letnim, narciarstwie. Największe sukcesy odnosili zawodnicy w biathlonie zimowym, zdobywając medale Mistrzostw Polski a nawet reprezentując polskie barwy w mistrzostwach świata.

+W nowym Domu Ludowym w Sieniawie odbyła się czwarta gminna prezentacja wieńców dożynkowych w którym wzięły udział korowody z Bzianki, Deszna, Głębokiego, Klimkówki, Królika Polskiego, Milczy, Ładzina, Posady Górnej, Wróblika i Sieniawy. Komisja

konkursowa wyłoniła reprezentantów gminy na Podkarpacki Konkurs w Radomyślu Wielkim – zaszczyt ten przypadł w udziale reprezentantom Sieniawy i Deszna.

+Wzorem lat ubiegłych GOK wyszedł do szkół w gminie z propozycją zorganizowania w okresie wakacji letnich świetlic. Zorganizowane zostały w Wróbliku Szlacheckim i Króliku Polskim. Duża frekwencja na zajęciach świadczy o potrzebie takich akcji.

Pomoc nieproporcjonalna do strat

W rozmowie z mediami burmistrz gminy przypomniał, że gmina była zalewana w latach 1996, 1997, 1999, 2001 i 2004 roku. W tym roku straty powodziowe występują we wszystkich miejscowościach gminy. Zalało 120 budynków, uszkodzone zostały mosty i drogi, ucierpiały pola uprawne. Straty szacujemy na ok. 6 mln zł, a przecież roczny budżet gminy to 20 mln zł. Przepuszczalnie otrzymujemy kilkaset tys. zł pomocy, potrzebujemy dodatkowo ok 2 mln zł. Straty powodziowe byłyby jeszcze większe gdyby nie poczynione inwestycje wodne. Powstał kosztem 2 mln zł polder w Klimkówce, gromadzący wodę powodziową, uregulowano dolny odcinek Taboru (7 mln zł), poszerzono koryto Wisłoka w Bziance (1 mln zł).

Dni Rymanowa

W pierwszym dniu przeprowadzono międzynarodowy wyścig kolarski o Puchar Karpat. Start i metę jednoetapówki zlokalizowano w Rymanowie-Zdroju. Na trasę, która prowadziła przez Beskid Niski i Bieszczady wyruszyło 89 kolarzy z 13 grup zawodowych z Polski, Niemiec, Estonii, Szwecji, Czech, Ukrainy, Bułgarii i Słowacji. Na liczącej 213 km trasie było wiele ucieczek, likwidacji ucieczek i zmian konfiguracji grup. Do Rymanowa przyprzewodziła wyścig dwójka kolarzy: A.Wojtas (Hoop CCC Polsat) i M. Rutkiewicz (Action ATI). Tuz za nimi jechali A. Klimenko (Action ATI) i P. Przydział (Hoop CCC Polsat) którzy w Posadzie Górnej doszli prowadzących. Po wspaniałym finiszu wygrał Arkadiusz Wojtas przed Markiem Rutkiewiczem, Aleksandrem Klimenko i Piotrem Przydziałem.

W sobotę w parku podworskim królowała muzyka młodzieżowa, odbyły się też wstępne eliminacje do wyborów „Dziewczyna Lata”. W niedzielę gwiazdą wieczoru był zespół „Trubadurzy”, towarzyszyło im wiele atrakcji.

W poniedziałek Stowarzyszenie „Nasz Rymanów” przeprowadziło IV Turniej Piłki Nożnej Drużyn Podwórkowych w którym startowało 8 drużyn. Wygrały Orły z Wróblika Królewskiego przed Tytusem Rymanów-Zdrój i FC Rymanów.

Turniej sołectw i kapel

8 sierpnia na estradzie przy Zielonym Domku zgromadziło się wielu mieszkańców Rymanowa, kuracjuszy i turystów. Sytuacja powodziowa w gminie wymusiła, by w jednym dniu przeprowadzić dwie imprezy – II Turniej Sołectw i Przegląd Kapel Ludowych w Turnieju startowały sołectwa Sieniawa, Deszno



i Posada Górna oraz osiedle Rymanów-Zdrój. Już sam zestaw konkurencji gwarantował atrakcje: 1.Piosenka lub wiersz o swojej miejscowości. 2. Prezentacja taneczna. 3. Strzelanie z bata furmańskiego. 4. Przecinanie kłosa piłą. 5. Konkurs na najładniejszy fartuszek. 6.Taniec dziewczyny z sierpem. 7.Obieranie ziemniaków. 8.Ciągnięcie wozu konnego. 9.Stoisko promocyjne. 10. Potrawy regionalne. Po podsumowaniu wszystkich konkursów jednakową ilość punktów miały drużyny Sieniawy i Posady G. W dogrywce – picie Celestynki na czas zwyciężyła Sieniawa.

Garbarstwo

Wywiad z St. Kilarem ostatnim czynnym w 2004 roku garbarzem w Rymanowie. Tajniki fachu zdobywał u ojca, który pracował jako garbarz w Niemczech. Już po wojnie zdał egzamin czeladniczy a następnie mistrzowski. Garbarstwo domowe było nielegalne, groziła wizyta UB, areszt i konfiskata warsztatu. Zatrudniłem się w spółdzielni, gdzie na poszczególnych stanowiskach pracownicy znali tylko mały wycinek toku pracy. Ja znałem cały tok postępowania, dlatego dorabiałem pracując domowym sposobem. Do garbowania używano drewnianych „szaflików”, dlatego rymanowian nazywano „szaflikami” np. w czasie derbów piłkarskich powiatu sanockiego. Cały cykl trwał około miesiąca, zużywa się wiele litrów wody.

„Nasza spółdzielnia kwitła, była wzorem dla wielu garbarni w Polsce, a tak marnie skończyła. Są różne zdania na ten temat. Szkoda, że tak się stało, przecież ten cały majątek, to była wieloletnia praca i wyrzeczenia członków spółdzielni. To stało się tak szybko, ale w Polsce padały zakłady wielokrotnie większe od naszego. Jeżeli ktoś całe życie wykonywał umiłowany zawód, nie sposób rzucić go o tak sobie. Pracuję w domu, żałuję tylko, że nie mam komu przekazać swojej bogatej wiedzy. Dobrze, że chociaż w Izbie Regionalnej zostaną zachowane narzędzia stosowane w tym fachu” – stwierdza na zakończenie.

(wła)

Regionalny Przegląd Kapel Ludowych w Rymanowie-Zdroju

Tradycyjnie 15 sierpnia każdego roku w Amfiteatrze nad Czarnym Potokiem w Rymanowie Zdroju odbył się Regionalny Przegląd Kapel Ludowych „Koncert na Dwa świerszcze i Kapele” zorganizowany przez GOK Rymanów. Na scenie zaprezentowało się pięć zespołów folklorystycznych z naszego Regionu. Liczna zgromadzona publiczność mogła

wysłuchać koncertów w wykonaniu następujących Kapel ludowych: Zespół Śpiewaczy „Kamratki” z Krosna, „Kmiecie” z Rzeszowa „Jacy Tacy” z



Jaślisk, „Graboszczanie” z Grabownicy Starzeńskiej, oraz gospodarze Kapela Ludowa „Rymanowianie”. Koncert był prawdziwą uczcą dla wszystkich miłośników folkloru. Wspaniałe, przyspiewki, barwna muzyka na tzw. pod nogę” sprawiła wielką radość wśród publiczności, która poderwała nie liczonych do tańca.

Rafał Głód

Naszym zdaniem

Cześć – Stachu – jeszcze miesiąc i będziemy podejmować decyzję o przyszłym losie Polski i Polaków. Większość obywateli ma już własne zdanie od dawna wiedzą na kogo oddać swój głos, ale jest też wielu nie zdecydowanych i wahających się w podjęciu tak ważnej decyzji dla naszej przyszłości. To właśnie do tych ludzi należy zwrócić się aby jak to często przypominamy, kierowali się tylko własnym zdrowym rozsądkiem, bo każdy z nas pamięta jak to było za rządów PO – PSL, a jak jest obecnie od czterech lat za rządów PiS + Prawica. Wiemy też co proponuje nam obecny rząd w co mamy prawo wierzyć, bo jak do tej pory nie zawiedliśmy się na ich obietnicach. Natomiast ogólnie rzecz biorąc „opozycja” nic ciekawego nam nie oferuje a wręcz przeciwnie, prawie wszystko to co jest sprzeczne z zasadami naszej wiary, interesu Polski, sposobu wychowywaniu dzieci, itd. a my przecież, chcemy żyć w porządku z własnym sumieniem, w kraju ludzi uczciwych i sprawiedliwych.

Franio – mówiąc – „opozycja” należy rozumieć wszystkie pozostałe partie – ugrupowania- ich jedynym celem jest przejęcie władzy, ich nie interesują sprawy gospodarcze, sprawy obronne kraju, sprawy socjalne, bezpieczeństwo obywateli, pozycja międzynarodowa itd. Dla „opozycji” takie wartości jak – Bóg – Honor – Ojczyzna, nie mają żadnego znaczenia, a wręcz przeciwnie, oni na każdym kroku walczą z Bogiem – z naszą chrześcijańską wiarą, w bezczelny sposób obrażają symbole naszej wiary, która była i jest czczona przez Polaków od ponad tysiąca lat.

Stachu – przecież nie możemy pozwolić aby jacyś zбочeńcy – wywrotowcy bezkarnie obrażali uczucia milionów ludzi dla, których wiara jest czymś nadzwyczajnym, naszym

sensem życia, gdybyśmy wszyscy przestrzegali zasad naszej wiary, współzycie międzyludzkie wyglądałoby zdecydowanie inaczej. Kiedy abp. Marek Jędraszewski słusznie porównał LGBT do tęczęj zarazy nastąpiło wielkie oburzenie ze strony „opozycji” poczuli się wielce obrażeni. Tak to wygląda u nas „tolerancja” jednym wolno – wiele – drugim – nic – może w wielu przypadkach mamy za dużo tej demokracji i wcale się nie zdziwię jeżeli kiedyś taka tolerancja będzie przyczyną poważnych zamieszek, bo przecież obrona naszej wiary jest naszym świętym obowiązkiem i należy tej pobłażliwości jak najszybciej powiedzieć STOP.- HONOR – na ten temat już kiedyś rozmawialiśmy – dla „opozycji” słowo to jest ogólnie nie zrozumiałe a nawet gdyby wiedzieli co ono oznacza, to zachowanie ich byłoby całkowicie odmienne – kłamstwo, złodziejstwo, obłuda, bezczelność nie miałyby miejsca w ich zachowaniu, dlatego też jest to powód, aby takich ludzi nigdy nie dopuścić do władzy. Człowiek bez honoru jest zdolny do najbardziej nikczemnych rzeczy, dla własnych korzyści jego poczynania są nie ograniczone, takich ludzi należy zawsze się wystrzegać. OJCZYŻNA – zastanówmy się co poprzednia władza zrobiła dobrego dla naszej Ojczyzny – NIC – a wręcz przeciwnie, gdzie i tylko mogli działania ich były przeciwko interesom Polski i Polaków. Gdyby w sercach było chociaż odrobinę patriotyzmu nie szkalowali by własnej Ojczyzny, bronili by Jej za wszelką cenę na każdym kroku, dbali by o nasze wspólne sprawy, o gospodarkę, pozycję, wizerunek, obronność itd. Od ludzi, którzy Boga-Honoru – Ojczyzny nie mają w sercu nic dobrego spodziewać się nie należy. Właśnie dzięki przestrzeganiu tych trzech „Wielkich Słów” przez naszych przodków Polska istnieje a dalsze ich przestrzeganie przez takich ludzi jacy są obecnie przy władzy będzie dalej istnieć i

rozwijać się dla dobra nas wszystkich. Już po rządach czterech lat Prawa i Sprawiedliwości jesteśmy państwem bezpiecznym, sami stanowimy o sobie, jesteśmy przykładem dobrego rozwoju dla innych, a wielu rodzinom warunki życia zdecydowanie się poprawiły. Więc zastanówmy się, jeżeli wszystko w naszej Polsce idzie w dobrym kierunku czy należy to zmieniać -? Tak dobrego rządu jak pod kierownictwem premiera Morawieckiego nigdy nie mieliśmy i dlatego należy dać temu rządowi szansę na następną kadencję, bo tak podpowiada zdrowy rozsądek, który zawsze i w każdej sprawie jest najlepszym doradcą.

Stacho i Franio

Fraszki

(o paniach i panach)

Lew z rogami

On się ma
Za lwa,
A żona go zmienia
W jelenia.

Żona

Kochanie
Na żądanie.

Małżeński pocałunek

Zaciera ślady,
Małżeńskiej zdrady.

Portret mężczyzny

Mało fantazji, trochę tężyzny,
I to jest właśnie portret mężczyzny.
Czy to wystarczy panowie,
By zawrócić paniom w głowie?

Jedne jej zalety

Jedna znajoma, tak na mój gust,
Ma świetny biust.
I talent do czynienia głupstw.

Zdzisław Hajduczek

Przysłowia wrześniowe

Wrzesień
- rozpoczyna jesień

Im głębiej we wrześniu
grzebią się robaki,
tym srożej się zima
da ludziom we znaki.

Wrześniowa słota –miarka deszczu,
korzec błota.

Jaki pierwszy wrzesień
taka będzie jesień.

We wrześniu gdy tłuste ptaki,
mróz w zimie nie lada jaki.

Gdy nadejdzie wrzesień,
wieśniak ma pełną stodołę
i kieszeń.

Wrzesień –

Leniwiec wkłada ręce w kieszeń.

Wybrał: J. Niemczyk

KANTOR
WYMIANY WALUT \$

DORABIANIE KLUCZY

TEL. 13 49 39 883
726 407 202
RYMANÓW,
UL. RYNEK 7

PON. - PIĄT.
8⁰⁰ - 16³⁰
SOBOTA
8⁰⁰ - 13⁰⁰

ZAPRASZAMY!

REKLAMA

w miesięczniku

„NASZ RYMANÓW”

Przyjmowana jest telefonicznie
pod numerami:

609 026 061

602 855 458 i 504 775 415

oraz listownie na adres redakcji:
„Dom Sokoła”

Rymanów, ul. Grunwaldzka 11
lub mailem naszrymanow@op.pl

Cena ogłoszeń:

za całą stronę

250 zł + VAT

(reklama czarno-biała)

350 zł + VAT

(reklama kolorowa)

za część strony –

proporcjonalnie mniej.

Za reklamę wielokrotną
udzielane są duże rabaty

Idealna szkoła – marzenia uczniów w 2000 roku

Czy są możliwe pozytywne zmiany w polskiej szkole? Jak powinna wyglądać idealna szkoła? Zarys takiej idealnej szkoły stworzyli swego czasu uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów, mając świadomość odległości ideału od rzeczywistości.

Szkoła, w której pracują nauczyciele z powołania. Praca w szkole daje im satysfakcję a uczniowie darzą ich szacunkiem. Skończyli uczelnie pedagogiczne po egzaminach i testach badających przydatność do zawodu, a nie w wyniku konkursu świadectw i innych poza racjonalnych czynników.

Szkoła, w której dzieci będą czuły się bezpiecznie. Nie będą dochodziły kilometrami do szkoły objuczone masą podręczników, często zbędnych (z podręczników, w formie skoroszytów, można wyjmować potrzebne strony). Dowożone przez gimbusy, nie będą narażone na niebezpieczeństwa ruchu ulicznego, chuliganów i narkotykowych dilerów.

Szkoła, w której nie zmusza się dzieci do pamięciowego wku-

wania wzorów, dat i liczb. W dobie powszechnej i postępującej komputeryzacji jest to zbędne, niezbędna będzie zaś umiejętność korzystania z różnych źródeł wiedzy. Obojętnie, czy chodzi o sumę cosinusów, nazwy kości stopy czy wydobywanie fosforytów na Filipinach. Szkoła będzie natomiast uczyć myśleć logicznie i samodzielnie rozwiązywać problemy. Nie będzie problemu z ze zorganizowaniem lekcji biologii w lesie, historii w muzeum a geo-grafii w planetarium.

Szkoła, która daje uczniom wiedzę ze wszystkich dziedzin. Wiedza to system naczyń połączonych, nie jest możliwe skupienie się tylko na nauce ulubionych przedmiotów. Bez obciążania jednak umysłu nadmierną ilością, zbędnych zwykle, wiadomości. Jednak każdy uczeń ma zapewnione możliwości dodatkowego zdobywania wiedzy w swoich ulubionych dziedzinach.

Szkoła kameralna, o nie przełudnionych klasach. Mała liczba uczniów w klasie ułatwia nauczycielowi dokładne poznanie swoich uczniów i ich problemów. Gdzie wszyscy uczniowie mało zdolni oraz dyslektycy i nadpobudliwi znajdują zrozumienie. Nauczyciel, mający duży autorytet, będzie mistrzem prowadzącym ucznia przez meandry wiedzy.

Szkoła, która jest atrakcyjna

dla ucznia. Która oferuje uczniom sale i place do gier sportowych i ciekawe przedmioty nadobowiązkowe i inne zajęcia pozalekcyjne. Szkoła, gdzie uczy się i rozmawia w różnych językach.

Szkoła, zachowująca pewne tradycje. Z tradycyjnym podziałem na lekcje i 5-dniowy tydzień pracy. Zachowano by listę obecności, oceny i sprawdziany. W szkole tej zachowane są podstawowe zasady dyscypliny, uczniom nie wolno wszystkiego. Szkoła uczy współzycia z innymi ludźmi, dlatego uczniowie muszą mieć świadomość, że istnieją granice wolności.

Ktoś może powiedzieć, że przesadą jest pokazywanie szkoły o której z góry wiadomo, że nie jest teraz do urzeczywistnienia. Uważam, że nie jest nadużyciem pokazywanie szkoły marzeń, choćby dlatego, że stworzyli ją sami uczniowie. „Aby czegoś chcieć, trzeba wiedzieć do czego się dąży” – powiedziała jedna gimnazjalistka. Od sformułowania tych postulatów minęło 18 lat, ile z nich zostało spełnionych przez władze?

(w)

Dwa razy srebro na Mistrzostwach Polski w Osielsku

10 sierpnia 2019, w Osielsku koło Bydgoszczy, odbyły się Mistrzostwa Polski w Nordic Walking na dystansach: 5 km, 10 km i 21 km. W zawodach tych, spośród blisko 550 zawodników, bardzo dobrze zaprezentowali się reprezentanci naszego, rymanowskiego „Sokoła”, Erwina Wilusz i Marek Sokołowski, nauczyciele w rymanowskim Zespole Szkół Publicznych. Erwina rywalizowała na dystansie 10 km i ostatecznie wywalczyła srebrny medal ustępując pierwszego miejsca wielokrotnej medalistce mistrzostw świata, Europy i zdobywczyni niezliczonej ilości mistrzowskich tytułów na krajowym podwórku - Małgorzacie Kubiszyn.

Na sprinterskim dystansie 5 km ścigał się drugi nasz reprezentant, Marek Sokołowski, który po pasjonującym finiszu wywalczył drugie miejsce i tytuł wicemistrza Polski, w kategorii M/50.

W osielskich mistrzostwach wystąpili również dwaj niepełnosprawni mieszkańcy gminy Rymanów, Jerzy Skwirut i Piotr Garbowski, którzy



reprezentowali barwy Przemyskiego Klubu Niedowidzących. Obaj okazali się najszybsi w swoich kategoriach zdobywając złote medale i tytuły mistrzów kraju.

Na szczególne słowa uznania, szacunek i ogromne gratulacje zasługuje

Erwina Wilusz, która swoją przygodę z nordic walking rozpoczęła na początku tego roku i w tak krótkim czasie osiągnęła bardzo wiele. W swojej pokaznej kolekcji trofeów posiada już między innymi srebrne medale i tytuły wicemistrzyni Europy w górskim nordic walking - w sztafecie i indywidualnie. Jest brązową medalistką mistrzostw Polski w letnim biathlonie, a w Osielsku, swoją kolekcję wzbogaciła srebrnym medalem i tytułem wicemistrzyni Polski NW na dystansie 10 km. Brawo Erwina!

Fot. Archiwum MS



Media doniosły...

Mrówki nie cieszą się sympatią mieszkańców miast, są zwalczane na przydomowych chodnikach na różne sposoby. Okazuje się że niesłusznie, a wykazały to badania przeprowadzone w Nowym Jorku. Porzucane odpadki jedzenia zalegające na ulicach, mogące się psuć i przyciągać np. muchy czy szczury, są skutecznie sprzątane przez mrówki. Co ciekawe, mrówki uliczne robiły to dużo sprawniej niż osobniki zamieszkujące tereny zielone. W skali miasta, owady w ciągu roku likwidują tysiące kilogramów resztek jedzenia.

Złe wieści napłynęły ze szwajcarskiego Zurichu. Badania wykazały, że w brodzie ponad połowy panów jest więcej bakterii zagrażających

zdrowiu niż w psiej sierści. Badania przeprowadzono aby sprawdzić, czy można się było zarazić chorobami przenoszonymi przez psy. Na tej podstawie prof. Andreas Gutzeit orzekł, że czworonogi są czystsze niż brodaczy faceci.

Od 1981 roku uważano ją za owad wymarły. Ostatnio naukowcy stwierdzili, że to nieprawda. Chodzi o największą pszczołę świata o długości 4 cm i rozpiętości skrzydeł na 6 cm. która występuje tylko na trzech indonezyjskich wyspach. Bliższe dane o ich występowaniu trzymane jest w ścisłej tajemnicy w obawie przed kolekcjonerami owadów.

Kiedyś w wielu gazetach prowadzone były kąciki *savoir-vivre*'u. Omawiano w nich poprawność za-

chowania w różnych sytuacjach towarzyskich i służbowych. Jak wszędzie, tak i w tym temacie zachodzą pewne zmiany. Np. - czy należy całować kobiety w rękę? Specjalista z Polskiej Akademii Protokołu i Etykiety twierdzi, że to nie jest gest oczekiwany dziś przez panie. W sytuacjach biznesowych może się nawet kwalifikować jako molestowanie, szczególnie w Ameryce gdzie starają się ograniczać kontakt cielesny. Jeśli już całujemy, to bliską rodzinę gdy jest taki zwyczaj lub bliskich przyjaciół.

Polski Instytut Ekonomiczny podaje, że statystyczny Polak marnuje rocznie 247 kg różnorodnej żywności. Nie jest dobry wynik, bo zajmujemy w Unii Europejskiej 5 miejsce. Przeciętnie, mieszkaniec Unii marnuje 173 kg

(wła).

Mój Syn

Z danych statystycznych wynika że ok.79% Polaków w wieku do 30 roku życia mieszka z rodzicami i nie wyprowadziło się z domu rodzinnego. Problem narasta w sposób katastrofalny i raczej tendencja zwyżkowa się utrzyma jeżeli nic nie zmieni się w wychowywaniu synów przez matki. Matki, które zawłaszczają codziennością syna, jego życiem, znajomymi nadskakujące i opiekuńcze bezgranicznie. Matki piorące, prasujące gotujące ulubione dania, poświęcające się bez reszty, wychowujące synów nie dla żon, ale wyłącznie dla siebie.

I synowie, którzy nie chcą odejść bojąc się dorosłości, nie chcą wyzwolić się z więzów matczynych. Ostatnie 20 może 30 lat zmieniły diametralnie wewnętrzne układy rodzinne. Ojciec, który pod swoje skrzydła brał syna wprowadzając do „męskich zajęć” w towarzystwie dziadka i braci ojca uczył się i powoli przejmował poglądy, wartości i zainteresowania męskie. Dziś ojcowie jakby przestali być obecni w życiu synów. Bywają bardzo zapracowani i zmęczeni, zniechęceni i zagubieni, synów więc wychowują matki. Matki wprowadzające w życie rodziny element czułości, opiekuńczości i zapobiegliwości, element ojca, zdecydowanie męski „brania życia” za rogi, gdzieś przepadł rozmył się i odpłynął z wiosennymi wodami.

Jeszcze nie tak dawno mężczyzna w rodzinie zapewniał środki przetrwania, kobieta z dzieckiem była pod jego opieką należąc do istot słabszych. Kiedy jednak kobiety masowo zaczęły się kształcić, przestały ustępować w tym mężczyznom i nieco ich przegoniły w ciągu kilkudziesięciu lat, ojcowie stracili większość pozycji dających im władzę i wpływ na domowników ...stracili też synów. Prawdą jest, że relacje ojca i syna zawsze były trudne, a psychologia dopatruje się tam rywalizacji jak w świecie zwierząt. Stary przewodnik stada musi ustąpić synowi po ostrej i krwawej walce o pierwszeństwo. W rodzinie ojciec nie chce ustąpić a młodzi synowie buntują się chcąc wprowadzać nowe porządki i silna matka opowiada się za synem.

Pamiętam, świetnie skrojoną na miarę czasów często powtarzaną „Wojnę Domową” w której nieco prześmiewczo przedstawiano rolę pani i pana domu. Tak właśnie wyglądała przeciętna polska rodzina. Mama i żona gotuje, prasuje, sprząta i krząta się. Do mistrzostwa opanowując wiedzę o potrzebach męża i syna. Właściwie to wie wszystko i tylko czasami o coś pyta męża, lecz on po pracy w fotelu z gazetą nie szczególnie ma pojęcie co dzieje się z synem, czego potrzebuje, co robi i robić zamierza. Niezmiernie trudny język porozumienia między zdałoby się dojrzałym mężczyzną i wchodzącym w życie młodym chłopcem jest nadal wyjątkowo skomplikowany i zagmatwany. Ojciec unikający konfrontacji schowany za pilota TV lub

telefon komórkowy, a co gorsze za żonę, nie jest i nie będzie przykładem dla syna mającego multum problemów szkolnych z rówieśnikami, nauką i ...przyszłością.

Poczucie bezpieczeństwa w tym potwornie skomplikowanym świecie stara się dawać matka posiadająca recepty na wszystkie bolączki synowskie. Wycofany ojciec nie oferuje nic, matka daje opiekę, spokój, pełną obsługę domową i dość wygodną vegetację. Bowiem z mamą za rogi życia syn nie weźmie. Według niej bowiem syn jest zdecydowanie za kruchy, zbyt słaby abyrozpychać się łokciami w tym strasznym świecie, robi więc absolutnie wszystko by go chronić, troszczyć się o niego a tym samym nie dać dorosnąć i nie pozwolić na ...przeżycie życia według własnych wzorców. Synowie mam w zasadzie nie wiedzą co znaczy być mężczyzną, a większość czasu oddają komputerowi, który będąc współczesnym narzędziem kreowania wzorów nie dostarcza żadnych pewnych wiadomości w temacie ...męskość.

Moda pojawia się i znika. Moda na typ macho lub eleganckiego i bogatego biznesmena, czy dominującego w naszej kulturze singla lat 40 kochającego przygodę, szaleństwa nocy i high life. Współczesny świat jest bardzo wymagający i oferujący częstokroć zbyt wiele by natychmiast na starcie życia wybrać właściwą drogę i podjąć decyzję skutkującą na życie całe. Niezbędni są pomocnicy dojrzały, mądrzy i doświadczeni. Jednak chaos jaki nas otacza pogubił skutecznie i tych ojców, którzy się starali.

Ojcowie zdezorientowani bez pomysłu na swoje życie, skupieni na sobie i na poszukiwaniu własnej roli a częstokroć buntujący się nie wiedzieć przeciwko czemu - nie są wzorcem dla syna. Matka przejmując większość ról i obowiązków należących do „nieobecnego” ojca, który gdyby był, wskazałby drogę wysiłku, pokonywania trudności codziennych, mobilizował do rywalizacji i brania odpowiedzialności za własne życie. Rzecz jasna taki ojciec realizowałby powyższe również w swoim własnym życiu. Mama w obawie o syna przede wszystkim ostrzega, wszystkiego zakazuje, tym samym nie pozwala się zbyt poobijać, zaryzykować, wyciągnąć wnioski a nade wszystko przygotować się do ponoszenia odpowiedzialności za własny świat, własne zachowania i własne wybory. Zapobiegliwa i opiekuńcza mama z roli nie wychodzi.

Kilkunastolatek pyta „mamo gdzie jest ładowarka?”, „czy kupiłaś mi zeszyty”, „mamo nie chcę czarnej bluzki bo nie lubię”. Łatwo zauważyć, że to norma w naszych domach. Jeżeli taki syn założy rodzinę, mimo protestów mamy, to na te i inne pytania zapewne będzie musiała odpowiadać żona. Myślę, że każdy z nas ma wokół siebie kogoś, kto wbrew mamie się ożenił po czym z różnych względów po kilku latach wrócił do mamy. Z naszej malutkiej miejscowości znam lub znałam co najmniej dziesięciu lub więcej synów, którzy mogliby para-

frazując przebój Bem zanucić „ożeniłem się, zaraz wracam”. Znam także wiele przypadków, gdzie zbyt zaborcza mama tak zatrzymała życie synowi, że opuścił zarówno poślubioną jak i dzieci. Bowiem dla matki żadna kobieta nie jest wystarczająco mądra, piękna, pracowita dla jej ukochanego syna, któremu raczej potrzebna jest kilkuosobowa służba.

Onegdaj sama przeżyłam taki dziwny związek z uzależnionym od mamy, która dzwoniła wypytując kiedy wróci!! ...został z mamą nie wyzwolił się nigdy. Znam przypadek, gdzie mama po rozstaniu z ojcem, swego jedynaka, żyjąc w nowym związku, zaangażowała syna do szpiegowania ojczyzna w Internecie. Przeniosła swoje problemy z mężczyznami na studenta wprowadzając w obcy świat damsko-męskich relacji matki. On pocieszał, podnosił na duchu i odkrył mroczną tajemnicę delegacji ojczyzna. Mama rozstała się z następnym mężczyzną a syn przejął opiekę nad ...biedną i zagubioną mamusią-kobietką. Jeżeli kiedykolwiek tak skrzywdzony syn znajdzie partnerkę to biada jej. Telefon od mamy i jej potrzeby będą zawsze ważniejsze a wszelkie próby przeniesienia uwagi męża z matki na żonę i dziecko zapewne skończą się fiaskiem.

Mądra Matka dając życie synowi, wychowując, opiekując się nim pokazuje świat pełen pułapek zakamarków i pozwala na próby radzenia sobie, podejmowania decyzji i nawiązywania kontaktów. Uczy ponoszenia konsekwencji synowskich nieporadnych na początku i niefortunnych zachowań i nie tłumaczy syna w każdej sytuacji. Syn musi bowiem żyć i przeżywać, doświadczać dobra i zła i uczyć się pokonywania trudności, zadbania samemu o siebie bez ciągłego uciekania pod opiekuńcze skrzydła. Mama z racji bycia kobietą jest bardziej podszyta lękiem, bardziej przewidująca i przeczująca - nie biegaj bo upadniesz, nie skacz z łóżka bo złamiesz nogę - takie i podobne napomnienia słyszy syn i mimo zakodowanej w nim potrzeby ryzyka, przez powtarzalność ostrzeżeń ...ulega. Zapamiętuje: życie jest bardzo niebezpieczne i będzie lepiej jak zostanę tu gdzie jest bezpiecznie i ciepło.

Mama daje życie, które w okresie dorastania zabiera, nie pozwalając się w pełni rozwinąć, próbować, usamodzielnic się licząc na siebie i swoje możliwości. Prawdą jest, że współczesny świat zamknął się w domu, że młodzi ludzie spędzający czas w Internecie, nie znajdują tam żadnych wzorców postępowania są potwornie samotni. Do szkoły są zawożeni ze szkoły odwożeni bo jest niebezpiecznie, o wiele trudniej w takich warunkach odnaleźć się w roli mądrej matki. Świat i życie komplikują się na wszystkich płaszczyznach do tego zbyt często mama także „przyklejona” jest do telefonu komórkowego, a milczące dziecko idzie za nią... Ale to już zupełnie inny temat....

Lucja Urbanik

Kłeka facet przy konfesjonale i mówi:
- Ojcie zgrzeszyłem! Kłamałem!
- Widzisz synu to ciężki grzech, a kogo

okłamałeś?

- Okłamałem żonę...
- To jeszcze cięższy grzech, a co jej takiego powiedziałaś?
- Powiedziałem, że ładnie wygląda..
- Synu, to nie jest grzech tylko samoobrona!

* * * * *

Na statku pasażerskim ciekawy pasażer pyta:

- Panie kapitanie, dlaczego większość statków nosi kobiece imiona?
- Człowieku, gdybyś wiedział, jak ciężko się nimi kieruje, to byś nie zadawał głupich pytań!

* * * * *

Wnuczek pyta:

- Dziadku, po co ci trzy pary okularów?

- Jedne są do czytania, drugie do wyjścia na ulicę, a trzecie ubieram gdy szukam dwóch pierwszych...

* * * * *

Młoda dziewczyna spaceruje z niemowlakiem w wózku. Starsza pani zagląda z zainteresowaniem i stwierdza:

- Jakie ładne dziecko i na pewno mądre...
- No pewnie - zgadza się młoda mama, przecież przez dziewięć miesięcy chodziło ze mną do liceum..

* * * * *

Jasio wraca do domu po pierwszym dniu pobytu w szkole:

- Czego nowego, dowiedziałeś się dziś?
- Że inne dzieci mają znacznie wyższe kieszonkowe!

* * * * *

Matka krzyczy na córkę:

- Ty chyba wstydu nie masz.
Wszystkie twoje siostry zdążyły się już rozwieść, a ty jeszcze nawet nie wyszłaś za mąż!

* * * * *

W sąsiednim kraju lejtnant prowa-

dzi szkolenie żołnierzy:

- Wódka to zło, nie tylko szkodzi zdrowiu, ale nawet żona może od was odejść!
- Mam pytanie techniczne – pada głos z sali – ile trzeba wypić?

* * * * *

Dziewczyna dzwoni do chłopaka;

- Przyjeżdżaj do mnie.
- Po co?
- Ty co, głupi jesteś?
- Czemu jestem głupi?
- Rodzice na działkę pojechali!
- Nie rozumiem, jeśli twoi rodzice pojechali na działkę, to czemu ja jestem głupi? – mówi po dłuższej chwili.

* * * * *

Żona chwali się mężowi:

- Mam prawo jazdy! Teraz zwiedzimy cały świat!
Na to mąż odpowiada:
- Ten czy tamten?

wybrał: (wła)

Sześć pór roku

Jest w Polsce sześć pór roku
chyba więcej nie ma
przedwiośnie
wiosna
lato
dwie jesienie
jedna ze złotem ucieka
w drugiej kalosz przecieka
i zima

(1995)

ks. Jan Twardowski

Fraszki wrześniowe

Wrzesień

Wrzesień – od wrzosów tak nazwany,
Ale i w astrach zakochany.

Pamiętny wrzesień

Tyle wówczas było wrzosów
na bukiety...
Dla żołnierzy z Westerplatte –
od poety.

O letnim wrześniu

Wrzesień to miesiąc pożegnania
lata
I początek przytuliny do babiego
lata !

Babie lato

Kiedy z jesienią lato się splata,
Czuje się rozkosz babiego lata...

Julian Kania

Nasz Rymanów

miesięcznik
www.naszrymanow.pl
Wydawca:

Stowarzyszenie „Nasz Rymanów
(Organizacja Pożytku Publicznego)
Prezes – Czesław Szajna
(tel. 13 43 55 917)

Społeczny zespół redakcyjny:
Krzysztof Buczek (tel. 663 637 523)
Dariusz Królicki (tel. 503 025 664)
Wacław Łabuda (tel. 602 855 458)
Rafał Głód, Andrzej Woźniak (fotografia)

Redakcja nie odsyła materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów. Wszelkie materiały można składać również w miejscach sprzedaży miesięcznika.

do 20 dnia każdego miesiąca

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności a poglądy zawarte w listach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Anonimów nie publikujemy.
Prenumeraty nie prowadzimy.
Okładka: **Wesele Podkarpacie**
(*fol. Rafał Głód*)

Druk: Chemigrafia Michał Łuczaj
38-400 Krosno, ul. Białobrzaska 74
tel. 13 43 25 415
skład komputerowy:
Jakub Trygar (tel. 504 775 552)
Numer zamknięto 22.VIII.2019
Adres Stowarzyszenia i redakcji:
38-480 Rymanów ul. Grunwaldzka 11
e-mail: naszrymanow@op.pl
Dyżury redakcji w każdy piątek
w godz. 18 – 20.

Egzemplarze archiwalne nabyć można w redakcji oraz w Biurze Informacji Turystycznej Rymanowie-Zdroju i sklepie Geo-office” w Rymanowie.



BURMISTRZ GMINY
38-480 RYMANÓW
woj. podkarpackie

RYMANÓW 2019-08-21

O B W I E S Z C Z E N I E BURMISTRZA GMINY RYMANÓW

o przystąpieniu do sporządzania
Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego: „MILCZA/2019”, „WRÓBLIK SZLACHECKI/2019”,
„WRÓBLIK KRÓLEWSKI/2019”, „ZMYŚLÓWKA /2019”

Na podstawie art. 17 pkt 1 i art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 z późn. zm.) oraz art. 39 ust 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2081 z późn. zm.).

zawiadamiam

o podjęciu przez RADĘ MIEJSKĄ W RYMANOWIE

- UCHWALY NR VIII/108/19 z dnia 29 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „MILCZA/2019”
- UCHWALY NR VIII/109/19 z dnia 29 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „WRÓBLIK SZLACHECKI /2019”
- UCHWALY NR VIII/110/19 z dnia 29 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „WRÓBLIK KRÓLEWSKI /2019”
- UCHWALY NR VIII/111/19 z dnia 29 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „ZMYŚLÓWKA /2019”

Granice planów określono na załącznikach graficznych do ww. uchwał.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do ww. miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Wnioski należy składać na piśmie i kierować na adres Urzędu Gminy; 38-480 Rymanów, ul. Mitkowskiego 14A

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Gminy Rymanów.

Wnioski należy składać do 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Obowiązek informacyjny na podstawie art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. dotyczący osób składających wnioski oraz uwagi do sporządzanych studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Gmina Rymanów reprezentowana przez Burmistrza Gminy Rymanów z siedzibą w Rymanowie, ul. Mitkowskiego 14a, 38-480 Rymanów. Z administratorem można skontaktować się telefonicznie: 134355006, email: gmina@rymanow.pl lub pisemnie na adres siedziby administratora.
2. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym może się Pani/Pan skontaktować (we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych oraz korzystania z praw związanych z przetwarzaniem danych) poprzez pocztę elektroniczną na adres: iod@rymanow.pl lub pisemnie na adres siedziby administratora.
3. Celem przetwarzania Pani/Pana danych osobowych jest realizacja zadań związanych z procedurą planistyczną, zaś podstawą przetwarzania jest Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
4. Więcej na stronie BIP Gminy Rymanów: rymanow.bip.org.pl w zakładce: **Ochrona danych osobowych**

BURMISTRZ GMINY

Wojciech Farbanteł

Burmistrz Gminy Rymanów

XI Dni Pamięci o Żydowskiej Społeczności Rymanowa

W sierpniu (9-11.08) odbyły się XI Dni Pamięci o Żydowskiej Społeczności Rymanowa. Tematem przewodnim tegorocznych obchodów byli wielcy Żydzi z Rymanowa. Konkretnie chodzi o postać Isidora Issaka Rabięgo.

Isidor Issak Rabi (ur. 29 lipca 1898 w Rymanowie, zm. 11 stycznia 1988 w Nowym Jorku) – amerykański fizyk pochodzenia polsko-żydowskiego, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki za rezonansową metodę obserwacji właściwości magnetycznych jąder atomowych. Rodzice Isidora Issaka Rabięgo w roku 1899 wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych i osiedlili się w Nowym Jorku. Dokładniejsze badania historyczne wskazują jednak, że najpierw do USA wyjechał ojciec, dopiero ponad rok po nim – matka z synem około 4 letnim Isidorem. Przyszły noblista studiował chemię na Cornell University (który ukończył w roku 1927), a następnie fizykę na Columbia University, gdzie uzyskał doktorat w roku 1929, a w roku 1937 został profesorem fizyki.

W latach 1940–1945 kierował grupą naukowców, pracującą w Massachusetts Institute of Technology nad konstrukcją radaru. W latach 1946–1956 był członkiem amerykańskiej komisji ds. energii atomowej, a po rezygnacji Roberta Oppenheimera był jej przewodniczącym w latach 1952–1956. Był pomysłodawcą stworzenia międzynarodowego laboratorium CERN w Genewie, oraz Brookhaven National Laboratory koło Nowego Jorku. Jego najważniejszym dokonaniem naukowym było opracowanie metody pozwalającej na mierzenie właściwości magnetycznych jąder atomowych, za co w roku 1944 otrzymał Nagrodę Nobla

w dziedzinie fizyki. Ożenił się w roku 1926 z Helen Newmark. Mieli dwie córki. W roku 1971 odwiedził rodzinny Rymanów. *(W tekście wykorzystano fragmenty Wikipedii)*

Na zaproszenie Pani Katarzyny Potockiej oraz Pana Andrzeja Potockiego – historyka i dziennikarza mającego swoje korzenie na terenie naszej gminy- na tegoroczne obchody przybyli specjali goście, którymi była najbliższa rodzina zmarłego noblisty, a wśród gości – młodsza jego córka Margaret Bells. Bardzo ciekawe spotkanie z rodziną Isidora Issaka Rabięgo odbyło się w ZSP w Rymanowie. Celem spotkania było przedstawienie historii Isidora, co uczynił Pan Andrzej Potocki, oraz rozmowa z rodziną o tym, jak wspominają ojca i dziadka. Obecni na spotkaniu usłyszeli wiele ciekawych faktów z życia Rabięgo. Rodzina uczestniczyła we wszystkich wydarzeniach zaplanowanych podczas Dni Pamięci.

Kolejnym ciekawym elementem obchodów była kolacja szabasowa przygotowana przez restaurację Jaś Wędrowniczek. Serwowane były typowo żydowskie dania, które przygotowano z niezwykłą starannością. Dla gości grali goście z Izraela – zespół Vanunu Ethno Jazz Ensemble.

Tegoroczne Dni Pamięci były także ważne przez to, że uczestniczył w nich wiekowy Moshe Barth – najstarszy rymanowianin, który przeżył likwidację getta rymanowskiego i wypędzenie rymanowskich żydów do Bełżca, gdzie mieli zginąć. Po latach odwiedził rodzinny Rymanów. Jest to postać niezwykle żywiołowa i barwna.

Kolejne obchody Dni Pamięci już...w 2020 r.



Margaret Bells
córka Isidora Issaka Rabięgo, 2019



Elisabeth Torak
wnuczka Isidora Issaka Rabięgo, 2019



Jessica Bells
wnuczka Isidora Issaka Rabięgo, 2019



Alexander Bells
wnuk Isidora Issaka Rabięgo, 2019



Alice Lichtenstein
wnuczka Isidora Issaka Rabięgo, 2019



Jim Bercovitz
mąż Alice Lichtenstein



Jak co roku na cmentarzu żydowskim w Rymanowie odmówiono modlitwę ekumeniczną, modlono się również przy tablicy upamiętniającej mieszkańców Rymanowa którzy ratowali ludność żydowską podczas II wojny światowej i złożono kwiaty przy pomniku Ofiar Totalitaryzmu. Tradycyjnie już uczestnicy wzięli udział w Marszu Pamięci Żywych by uczcić pamięć Żydów, którzy 13 sierpnia 1942 roku zostali wygnani przez żołnierzy wermachtu ze swych kamienic, domów i zebrani na rymanowskim rynku gdzie następnie popędzono ich 5 km do stacji kolejowej Wróblík Szlachecki, skąd w bydłęczach wagonach wysłano ich do obozu zagłady w Bełżcu.



Organizator - Stowarzyszenie „Spotkanie Rymanów” składa podziękowanie za współdziałanie i pomoc w organizacji XI Dni Pamięci o Żydowskiej Społeczności Rymanowa: Urzędowi Gminy Rymanów, Dyrekcji Zespołu Szkół w Rymanowie, Justynie Szepieniec właścicielowi Hotel i Zajazd Jaś Wędrowniczek, ZGK w Rymanowie, Policji w Rymanowie oraz osobom: ks. Mieczysławowi Szostakowi, Agnieszce Niemczyk, Bartoszowi Niemczykowi, Wojciechowi Mrozkowi

fol. Rafał Głód

Dni Pamięci - rymanowski noblista (str. 18)

fol. Rafał Głód



Wiejskie dożynki w Klimkówce (str. 10)

fol. J. Penar



Zespoły koncertujące na Dni Rymanowa (str. 2)

fol. Rafał Głód



Regionalny Przegląd Kapel Ludowych w Rymanowie-Zdroju (str. 12)

fol. Rafał Głód

